

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nakład 53.874

ROK VI. Nr 233 (1576)

29-30. IX. 1956 r.

Cena 20 gr

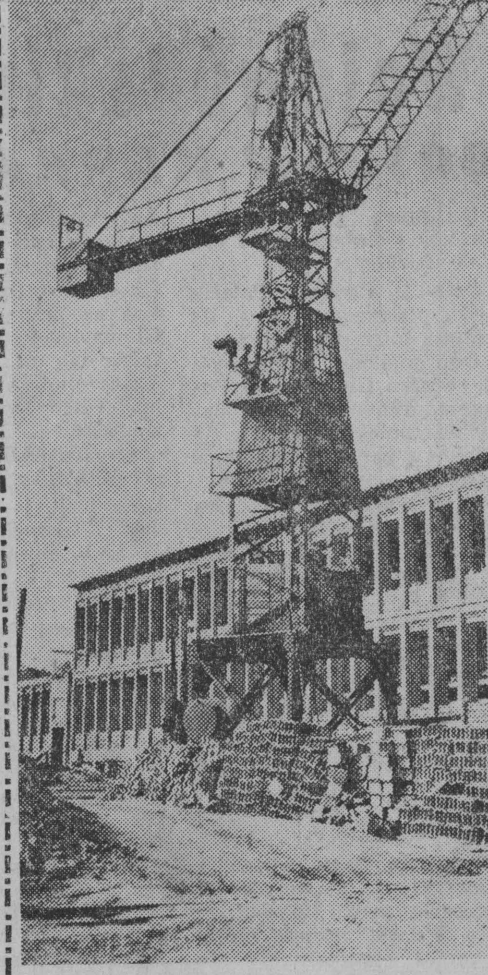
Powiat gołdapski

pierwszy

w województwie

w zbiórce na SFOS

Pow. Gołdap pierwszy w naszym województwie wykonał roczny plan zbiórki na SFOS. Plan zbiórki powiatu gołdapskiego przewidywał 120 tysięcy złotych. W ostatnich dniach powiat ten uzyskał na SFOS 121.963 zł.



Na przedmieściach starego Krakowa powstaje pierwszy w kraju ośrodek badań jądrowych, którego założeniem jest wykorzystanie i zastosowanie promieniowania radioaktywnego we wszystkich niemal gałęziach techniki i wiedzy. Na obszarze około sześcioktawowym zajęty pod budowę ośrodka, roboty trwają dzień i noc. Ośrodek ma być całkowicie wykończony w przyszłym roku.

NA ZDJĘCIU: fragment budowy laboratorium.
CAF — fot. Link



Drugi dzień procesów w Poznaniu

- W procesie zabójców kpr. Izdebnego nadal zeznawali świadkowie
- Dalsze zeznania oskarżonych w procesie „grupy dziewięciu”



POZNAŃ. — 28 bm., w drugim dniu rozprawy, toczącej się przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu w sali numer 190, przeciwko J. Fołtynowiczowi, K. Żurkowi i J. Sroce, oskarżonym o popełnienie przestępstw w czasie wypadków poznańskich — Sąd przesłuchiwał dalszych 20 świadków.

Świadek Tadeusz Derda oświadczył, że widział jak napastnicy wlekli zmasakrowanego kaprala Izdebnego po torach kolejowych. W tłumie spozstrzegł dwóch swoich znajomych, oskarżonych Żurka i Sroce, którzy bili i kopali leżącego. Świadek opowiada następnie, że kiedy usiłował przenieść ranne na nosze, jeden z napastników napluł mu w twarz.

Niektórzy spośród zeznających świadków stwierdzają, że do najzacieklejszych

Od słów do czynu!

Jak donosiliśmy wczoraj, w sobotę, dnia 29 września br. odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego w Warszawie konferencja przedstawicieli eksperymentujących zakładów z branży wełnianej, bawełnianej i tkanin dekoracyjnych. W konferencji weźmie udział dyrektor Fabryki Pluszu im. F. Kona w Białymstoku, tow. F. Wawszko.

Na konferencję udał się również przedstawiciel naszej redakcji, który po powrocie zaznajomi Czytelników z jej przebiegiem i wynikami.

Zapalki w tekturowych pudełkach

KOSZALIN. — W Sianowskich Zakładach Przemysłu Zapalczanego w Sianowie dobiega już końca montaż pierwszego automatu służącego do produkcji tekturowych pudełek do zapalek. Automatyczna pudelczarka wprowadzona z NRD rozpocznie produkcję za kilka tygodni.

BIAŁORUSCY DZIAŁACZE KULTURALNI w gościnie na Białostocczyźnie

W dniu 28 bm. przybyli do Białegostoku działacze kulturalni Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — przewodniczący Białoruskiego Towarzystwa Współpracy z Zagranicą Gabriel Wierasow, poeta Filip Piestrak i pisarz Janka Bryl. W godzinach popołudniowych goście spotkali się z pracownikami redakcji białoruskiego tygodnika „Niwa”.

Jak nas informuje Wojewódzki Zarząd TPP-R goście pozostaną w Białymstoku przez pięć dni. Program spotkań i imprez, w których wezmą udział, jest bardzo bogaty.

W sobotę rano nastąpi spotkanie z aktywnym Białoruskiego Towarzystwa oraz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, a po południu — spotkanie z ludnością Gródka.

W niedzielę tow. tow. Wierasow, Piestrak i Bryl udadzą się na festyn do Białowieży, zorganizowany z okazji Miesiąca Przyjaźni, a wieczorem spotkają się z aktywistami sportowymi Białegostoku na wieczorne pozegnalnym sportowców Gródka.

Na poniedziałek przewidziano zwiedzenie szkoły TPD oraz naszej kluby — kombinatów w Zambrowie i Fastach. Na wieczór gości radzieckich zaprosili do siebie naukowcy Akademii Medycznej. Wtorek, ostatni dzień pobytu w Białymstoku goście poświęcają na zwiedzenie Zakładu Naukowego w Biebrzy, a wieczorem będą na „Ożenku“ Gogola w naszym teatrze.

Bonn zamierza produkować broń atomową

PARYŻ. — Agencja France Presse powołując się na wiadomość podaną przez bońskiego korespondenta „Saarbruecker Zeitung“ podaje, że zachodnio-niemieckie ministerstwo wojny opracowuje plany, które przewidują, iż NRF produkować będzie broń atomową.

Jak wiadomo nawet układy parzyste zabraniał Niemieckiej Republice Federalnej produkowanie broni atomowej.

Bank Rolny zniósł krepującą opiekę

Spółdzielnie produkcyjne będą mogły swobodnie dysponować swoimi pieniędzmi

WARSZAWA. — Realizując zgłaszane powszechnie przez spółdzielców dezyderaty i wnioski oraz uchwały II Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, Bank Rolny, sprawujący obsługę finansową i kredytową spółdzielni produkcyjnych, wprowadził ostatnio poważne zmiany w przepisach, regulujących obowiązki terenowych placówek banku w tym zakresie.

Wprowadzenie w życie tych zmian zapewni spółdzielniom produkcyjnym przede wszystkim pełną swobodę w rozporządzaniu środkami pieniężnymi, znajdującymi się zarówno w kasach

Nawet 1 pokój

— to dużo

Wczoraj 463 m²

Otrzymałmy wiadomość z Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy. WZSP donosi nam, że pomieszczenia w swoim gmachu przy ul. 1 Maja 44 odpowiednio zagęścili przyjmując pokrewne instytucje. Jeszcze nie tak dawno pisaliśmy, że WZSP ma poważną nadwyżkę lokalową. Teraz możemy z radością donieść, że cała nadwyżka — około 300 m² została z pożytkiem wykorzystana.

Między innymi do gmachu WZSP przeniesione zostało Centralne Biuro Projektów CZSP i Baza Zaopatrzenia WZSP zajmujące budynek przy ul. Stalina 4/6. Również z wygospodarowanych lokali WZSP przydzielono lokal na Klub Młodej Inteligencji oraz na zakładowe ambulatorium lekarsko-dentystyczne.

W wygospodarowanych lokalach otrzymali już mieszkania najbardziej potrzebujący pracownicy WZSP. **■ Ciąg dalszy na str. 2**

Czyżby skończyła się złota jesień?

WARSZAWA. — Po kilku słonecznych dniach znów jest pochmurno i deszczowo. Naciągający z nad Atlantyku niż potrwa kilka dni.

KTO ZA CO ODPOWIADA

W wielu gromadach panuje chaos organizacyjny w dziedzinie skupu zboża. Często ludzie ze „szczębla gromadzkiego” nie wiedzą, kto za co odpowiada. Postaramy się tę sprawę wyjaśnić. Zaczniemy od punktu skupu.

Wiadomo, że rolnik nie urzędnik. Jego praca nie ogranicza się tylko do 8 godzin. Często chłop przez całą dzień młóci i czyści zboże, a dopiero pod wieczór wiezie je do punktu skupu. A tu na drzwiach magazynu wisi kłódka. Magazyn jest nieczynny. Chłop klnie na czym świat stoi, musi wracać do domu.

AKIE wypadki, a zdarzają się one dość często, nie wpływają na polepszenie sytuacji w skupie zboża. I tu chcemy jeszcze raz przypomnieć wszystkim magazynierom, że punkty skupu powinny być czynne od rana do zmroku.

Nauczony przykrym doświadczeniem, chłop drugi raz przywozi zboże już w godzinach „urzędowych”. Magazyn otwarty, ale za to kolejka niemała. Trzeba poczekać. Gdy już wreszcie nasz znajomy doczekał się swojej kolejki, musi znów kłócić się z magazynierem o odpowiednią klasyfikację ziarna. Magazynier bowiem zarówno gatunek zboża, stopień wilgotności i zanieczyszczenia określa na oko. A przecież do tego służą specjalne przyrządy — wilgociomierz, waga holenderska.

CHŁOP, któremu cały czas towarzyszymy, zdął wreszcie ziarno. otrzymał w GS kwit, a w kasie pobrał pieniądze za sprzedane zboże. Po kilku dniach przychodzi do niego gromadzki delegat do spraw skupu i pyta, dlaczego dotychczas nie odstawił zboża dla państwa.

Przyczyną podobnych nieporozumień jest niewłaściwa praca delegata do spraw skupu oraz GS, która nie przysyła na czas odpisów kwitów do Prezydium GRN.

Dobrze, że delegat chodzi do rolników i rozmawia z nimi o dostawach zboża. Ale oprócz tego powinien on także być w ścisłym kontakcie z GS i stamtąd otrzymywać codziennie kwity, aby wiedzieć, którzy rolnicy dostarczyli zboże. To zresztą jest potrzebne po to, aby na bieżąco informować Prezydium GRN o przebiegu skupu zboża.

GROMADZKA Rada Narodowa jest najbliższym wsi organem władzy. Z tej racji ma ona warunki do tego, aby nie tylko kierować skupem zboża, ale także wywierać bezpośredni wpływ na jego przebieg. Prezydium musi więc dbać o należyte wykorzystanie gromadzkich maszyn omlotowych, o to, aby punkt skupu pracował sprawnie.

Prezydium GRN powinno domagać się od delegata, aby informował on stale członków prezydium o tym, kto wywiązał się z dostaw, a kto posiada zaległości. Ta orientacja potrzebna jest prezydium GRN po to, aby na bieżąco rozmawiać z tymi chłopami, spieszyc im z pomocą w postaci maszyn aby móc jak gospodarz kierować całokształtem skupu w gromadzie.

Dostawy ZSRR dla Nowej Huty

Bez przerwy nadchodzą do Nowej Huty radzieckie urządzenia dla kombinatu im.

Lenina. NA ZDJĘCIU: fragment dostarczonych przez Związek Radziecki urządzeń dla walcowni i stalowni.



● Ciąg dalszy na str. 2

W Sądzie Wojewódzkim w Poznaniu PROCES ZABÓJCÓW KAPRAŁA IZDEBNEGO

• Ciąg dalszy ze str. 1

również, jak broniąc się przed napastnikami, Izdebnemu krzyknął: — Ja też mam żonę.

Marian Pieta opowiada o 3-krotnym przyjeździe karetki pogotowia, której nie dopuszczono do ranego, oraz o wielokrotnych próbach przyjechać z pomocą rannemu czynionych przez milicję kolejową. Napastnicy — odpychali lekarzy oraz milicjantów.

Opowiadając o mordzie dokonanym dn. 28 czerwca na Dworcu Głównym w Poznaniu, świadek Jan Jakubowski płacze, gdyż znaczenie nie nad Izdebnym przypomniało mu obóz koncentracyjny w Majdanku, gdzie w okresie okupacji był więziony.

Sw. Jan Sobalski zeznał m. in., że Foltynowicz, którego zna od 4-ch lat lubił pić i rwał się do bójk.

Świadczył Edward Maciejewski, Franciszek Barczyński, Aleksander Zabrzeński i Antonina Nowak — pracownicy PKP, znajdujący się krytycznego dnia na poznańskim Dworcu Głównym przedstawili Sądowi przebieg krwawej masakry dokonanej przez grupę rozbitych osobników na kaprała Izdebnego.

Świadek Czesław Palasik — st. pielęgniarz, który 28 czerwca miał służbę w kolejowym punkcie sanitarnym na Dworcu Głównym w Poznaniu, zeznał, że otrzymawszy wiadomość o tym, że na jednym z peronów jest jakiś zamaskowany wojskowy, wezwał pogotowie, po czym sam udał się na miejsce zakażenia. Gdy świadek dobiegł na IV peron niemal jednocześnie dotarła tam karetka pogotowia, jednak grupa osobników nie dopuściła do poszkodowanego. Świadek mówi, że gdy sam starał się zbliżyć do kpr. Izdebnego by udzielić mu pomocy — zastąpiono mu drogę krzyżując „dźdź precz, bo ci bebeczy wypruymy!”.

Kpr. Izdebnego, aczkolwiek był całkiem zamaskowany i zalany krwią, to jednak żył jeszcze — mówi świadek.

Cz. Palasik zeznał dalej, że cofnął się wówczas do punktu sanitarnego skąd zadzwonił do MO, aby wezwać pogotowie wojskowe. Po tym wezwaniu karetka pogotowia wojskowego zabrakła kpr. Izdebnego.

Sw. Agnieszka Pótorak — znajoma osk. Zureka i Sroki zeznała, że spotkała ich w czasie tragicznego zajścia na poznańskim Dworcu Głównym. Pótorak widziała także, jak osk. Zurek kopnął leżącego bez przytomności kpr. Izdebnego. Świadek zeznał również, że w czasie obserwowanych wypadków zwróciła uwagę na osk. Foltynowicza.

W dalszych zeznaniach świadek opisał, jak osk. Sroka i Zurek rabowali książki dworcowe.

Oskarżeni Sroka i Zurek oświadczyli natomiast, że to właśnie świadek namawiał ich do kradzieży.

Sw. Helena Sobek również widziała na dworcu osk. Zureka i Sroki, którzy pokazywali jej zamaskowanego kpr. Izdebnego. Świadek stwierdza, iż spostrzegła wówczas krew na kołnierzu Zureka.

Świadek Witold Wehmann, który pracował razem z osk. Sroką i Zurekiem w pocztowym, również spotkał osk. Sroka i Zureka na dworcu. Świadek zeznał, że widział jak Sroka badał powłoki skatowanego kpr. Izdebnego, a jakiś inny osobnik przypalał mu papierosem ranę na czole.

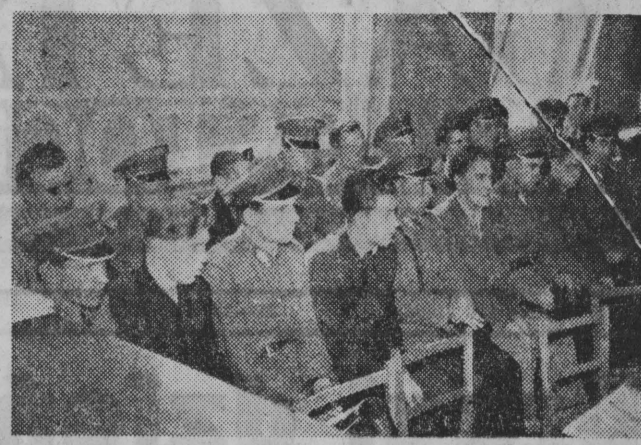
Sw. Jerzy Pfeiffer, który będąc na dworcu widział jak katowano kpr. Izdebnego, opisał przebieg tragicznego zajścia i zeznał, że grupa rozwydrzonych osobników odpychała karetkę pogotowia 3-krotnie, nie dopuszczając pomocy dla kojącego.

Świadek obrony Władysław Kowalczyk zeznał, że w czasie zajścia na dworcu widział osk. Foltynowicza w towarzystwie jakiejś dziewczyny.

Przed zakończeniem 2 dnia rozprawy obrońcy osk. Zureka zgłosili wniosek o powołanie 3 dodatkowych świadków z miejsca zamieszkania oskarżonego, aby wydalili oni swą opinię o nim.

Ponadto obrona zgłosiła wniosek o powołanie biegłego neurologa — motywując, że biegły ten mógłby stwierdzić czy osk. Foltynowicz, którego cierpił oskarżony Zurek, mógł mieć wpływ na kształtowanie się woli oskarżonego.

Sąd oznałmł, że decyzję odnośnie tych wniosków podejmie w następnym dniu rozprawy.



NA ZDJĘCIU: ława oskarżonych w procesie o udział w napadzie zbrojnym na omach Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu.

powiada twierdząc. Podaje następnie motywy swego postępowania oraz opisuje swój udział w wypadkach czerwcowych.

Przed zakończeniem 2 dnia rozprawy obrońcy osk. Zureka zgłosili wniosek o powołanie 3 dodatkowych świadków z miejsca zamieszkania oskarżonego, aby wydalili oni swą opinię o nim.

Oskarżony — jak twierdzi — wystrzelzył z posiadanego pistoletu w kierunku Urzędu tylko jeden raz.

— Zbłądziłem — mówi dalej oskarżony — jeżeli kiedyś wyjdę na wolność, to przyrzekam być uczynnym człowiekiem.

Również pozostał oskarżeni przyznali się częściowo do zarzucanych im przestępstw. Rozprawa trwa.

DRUGI DZIEŃ PROCESU

W drugim dniu procesu zeznał osk. osk. Stanisław

Nawet jeden pokój — to dużo

■ Ciąg dalszy ze str. 1

watcy, Smolkowski, Krawczyk.

Zjednoczenie Przemysłu Jajczarskiego — Drobniarskiego zgłosiło nadwyżkę lokalową wynoszącą 63 m² oraz jeden pokój o powierzchni 23 m² zamierzony dotychczas przez Zarząd Okręgu Zw. Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczych. Lokale te oddane zostaną na mieszkanie najbardziej potrzebującym pracownikom tej instytucji.

Na pytanie sędziego, czy przyznaje się do popełnienia przestępstw, tj. do nielegalnego posiadania broni i strzelania z niej do funkcjonariuszy BP, oskarżony od-

znajduje się w lokalu typowo biurowym i może ją zająć jedna z białostockich instytucji, która dotychczas mieści się w budynku mieszkalnym. WZiP chce uzyskać w ten sposób mieszkania przydzielone swoim pracownikom.

Pisaliśmy wczoraj, że Wojewódzki Zarząd Kontroli Prasy i Widoków przedłożył się do gmachu WKGP w związku z akcją zagęszczania lokali biurowych. Mała nieścisłość polega na tym, że przeniesienie się na dopięt pałacu, a tymczasem nadal biura wojewódzkiego urzędu znajdują się przy ul. Elektrycznej 17 a.

A. B.

Spółdzielnie produkcyjne będą mogły swobodnie dysponować swoimi pieniędzmi

■ Ciąg dalszy ze str. 1

spółdzielnie w dysponowaniu ich własnymi środkami pieniężnymi gromadzonymi na rachunkach bankowych, zostały więc obecnie zniesione.

Poza tym wprowadzono znaczne ograniczenia formalności, związanych z udzielaniem kredytów oraz poważne uproszczenia operacji bankowych i inne udogodnienia.

Bank Rolny przy kredytowaniu spółdzielni nie będzie żądał od nich skłaniania różnych wyliczeń dotyczących dokumentów, jak rozruch plany gospodarcze, dokumentacja projektowa, kosztorysowa, a udzielenie kredytu stanowi będzie wniosek kredytowy spółdzielni, określający jej potrzeby.

Równocześnie dla usprawnienia obsługi kredytowej spółdzielni produkcyjnych znacznie zwiększono uwarunkowania placówek terenowych Banku Rolnego w zakresie przyznawania kredytów na cele produkcyjne.

Zniesiono również szereg ograniczeń, jakie obowiązywały dotychczas spółdzielnie produkcyjne w zakresie obrotu pieniężnego.

Spółdzielnie nie ponosi żadnej, ale to żadnej winy za to, że w mieście panuje ciemnogrodzka atmosfera. I z tego wynikało, że wystarczy dać ludzium X mieszkanie, podwyższyć o Y pobory i ukryć twierdzi działacze kulturalnych, a życie intelektualne momentalnie się rozwinie.

Teoria taka wydaje mi się nieślusna. Przede wszystkim dlatego, że teoria ta „rozgrzesza” niejako całą naszą inteligencję z takich „grzeszków”, jak: bierność, brak

Wspomniałem we wstępie, że refleksje W. Bielińskiego wydają się jednostronne. W czym dopatrzeć się tej jednostronności?

W. Bieliński stawia na przykład taką tezę: praprzyczyną niskiego poziomu życia intelektualnego w naszym mieście jest stosunkowo niska jeszcze stopa życiowa ludzi, przyczyną zaś bezpośrednio — jest bezczynność aktywni i pracownicy kulturalno-oświatowych.

Z tego wynikało, że przeciwny mieszkaniec naszego miasta, przeciętny inteligent pracujący (urzędnik, lekarz, nauczyciel, architekt, technik, dziennikarz, student, aktywna partyjny) nie ponosi żadnej, ale to żadnej winy za to, że w mieście panuje ciemnogrodzka atmosfera. I z tego wynikało, że wystarczy dać ludzium X mieszkanie, podwyższyć o Y pobory i ukryć twierdzi działacze kulturalnych, a życie intelektualne momentalnie się rozwinie.

Teoria taka wydaje mi się nieślusna. Przede wszystkim dlatego, że teoria ta „rozgrzesza” niejako całą naszą inteligencję z takich „grzeszków”, jak: bierność, brak

NA ZDJĘCIU: napierający tłum jest powstrzymywany przez wojsko. Fot. — CAF

ŚWIAT i Ludzie

34 (228) Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej” 29. IX. 1956 r.

FILOZOFIA NIĘŚCISŁA

(Dyskusyjnie o dyskusyjnym artykule)

Sprawa ożywienia życia kulturalnego w Białymstoku zaczyna urastać do miary zasadniczego problemu. Problem, który musi być jak najbardziej rozwiązany. Dlatego też z zainteresowaniem przyjęłam artykuł W. Bielińskiego właśnie na ten temat („W „saloniku” nadal duszno” — „Świat i Ludzie”, nr 33 z dn. 22.IX.br.). Autor artykułu ma niewątpliwie wiele racji. Ze względu jednak na pewną jednostronność argumentacji wspomnianego artykułu i jej słabości, chciałbym wypowiedzieć się na temat poruszonego problemu.

„A może po prostu nie potrafia?”

Dlaczego w Białymstoku poziom życia kulturalnego, intelektualnego jest niski? — pyta w artykule W. Bieliński. I odpowiada: mamy w mieście całą armię aktywistów kulturalnych (Wydział Oświaty i Kultury KW PZPR, wydziały kultury przydziały WRN i MRN, WDK, Teatr, Klub MPiK, TPP-R, Akademia Medyczna itd. itd.), a pracy kulturalnej nie widać, bo ta praca nie robi.

Na tym stwierdzeniu W. Bieliński kończy. I apeluje do tej armii: panowie, robicie coś, a nie ma efektu. Uważam, że sprawa nie jest tak prosta. Argumenty? Oto na przykład jeden. Od kiedy daje się zauważyć szczególnie poważny zaostój życia kulturalnego w naszym mieście? Mniej więcej od pół roku. To znaczy — od XX Zjazdu, od wydarzenia, po którym w wielu dziedzinach naszego życia zaczął się ożywiać proces rewizji poglądów i metod pracy, proces ekspansywności, poszukiwań, dyskusji, zmian. Proces ten dał się zauważyć w wielu dziedzinach życia w naszym mieście. Ale w dziedzinie kultury, pracy kulturalno — oświatowej, o procesie tym nie słychać. Co natomiast „słychać” i widać? To, że aktywność i uparcie trzyma się starych, administracyjnych form zarządzania (tak: zarządzania) kultura, albo też — jest w nowej sytuacji zupełnie bezradny, nie wie co robić, co mówić. Czeka, na co czeka? Doprawdy, trudno odgadnąć.

Jednak nie „rozgrzeszeni!”

Wspomniałem we wstępie, że refleksje W. Bielińskiego wydają się jednostronne. W czym dopatrzeć się tej jednostronności?

W. Bieliński stawia na przykład taką tezę: praprzyczyną niskiego poziomu życia intelektualnego w naszym mieście jest stosunkowo niska jeszcze stopa życiowa ludzi, przyczyną zaś bezpośrednio — jest bezczynność aktywni i pracownicy kulturalno-oświatowych.

Z tego wynikało, że przeciwny mieszkaniec naszego miasta, przeciętny inteligent pracujący (urzędnik, lekarz, nauczyciel, architekt, technik, dziennikarz, student, aktywna partyjny) nie ponosi żadnej, ale to żadnej winy za to, że w mieście panuje ciemnogrodzka atmosfera. I z tego wynikało, że wystarczy dać ludzium X mieszkanie, podwyższyć o Y pobory i ukryć twierdzi działacze kulturalnych, a życie intelektualne momentalnie się rozwinie.

Teoria taka wydaje mi się nieślusna. Przede wszystkim dlatego, że teoria ta „rozgrzesza” niejako całą naszą inteligencję z takich „grzeszków”, jak: bierność, brak



Z radzieckiej grafiki: W. Faworski — Piemen i Grigorij. (Z ilustracji do dramatu A. Puszkina „Borys Godunow”)

DRUGA OJCOWIZNA

Mają kontrolować liczy dopiero 11 lat i nie pamięta. Ale jego ojciec Stefan ma jeszcze żywo przed oczami tamte strony. Z latami zacierały się ostre kontury wspomnień i pamięta się tylko ogólny obraz: jasny, pogodny, jakby tamto życie było rzeczywiście sielanką. W głosie Kontrolewicza wy-czuwa się nutki melancholii, gdy potrąca o tamte lata, ale szybko pokręca czy powiekami, żeby ktoś nie wyczytał w nich żalu, którego właściwie już nie ma.

Z tym żalem to jest jak w jednym z zapiekli i nie pozwala na żadne rozsądniejsze posunięcie, w drugim zwierzał, rozszedł się po kościach, zgłębiał pod wpływem życzliwości, ufności czy choćby lepszej pomyślności w życiu, które zaczęło się na nowo.

Stefan widzi to dobrze, lepiej niż dawniej od chwili gdy wybrano go sekretarzem. Zawsze z góry lepiej dostrzec. Tu, do prezydium przychodzi ludzi ze swoimi sprawami, tu składają podania o kredyty, ulgi, a ostatnio „na wy.” zd. I Stefan widzi: u łogów we Wróblach dach przecieka, remont potrzebny. A GRN jak nie dostaje smoly, tak nie dostaje. Komisja sprawdziła — rzeczywisty człowiek leże do izby. Wybielił sobie czołowiek mieszkanie i cała robota poszła na marne. Ale cóż, na sesji PRN odpowiedział, że nie ma nadziei, że przydadzą ma, a zapotrzebowanie wzrasta.

Albo Łochin: żona mu wciąż choruje, nawet lekarz wydał zaświadczenie, że klimat jej tu nie służy. Chęć wyjechać do brata, w Lubaczowsku, ale z wojewódzka odpowiedział nie mają. A Łochinowi służyć się wyjazd należy.

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

■ Ciąg dalszy na str. 3

przeszło mało... o książkach to już w ogóle szkoda gadać. Wydział Oświaty w Białymstoku obiecał, że podreczniki ukraińskie będą na 3 września Zarząd Główny Towarzystwa. Ukraińskiego też obiecał — 12 września wieczorem wybrał się sam Balił do Węgorzowa w Oluszynie, a na drugi dzień z rana wrócił już ze spora porcją podręczników. Tam umieli zaliczać ba, jeszcze dla szkoły w Baniach starczyło, a własny powiat, własne władze wojewódzkie tak wystawiły i „do wiału”.

„Pierwszaki” rozpoczęły zatem naukę w terminie. Gorzej ze starszymi klasami. Do trzeciej wciężnie język i wykładowy jest ukraiński, od czwartej wciężnie jest bezdnie ukraiński jako przedmiot. Ale jak wykładać bez podręczników, bez programu?

Nauczyciel Balił jest w Baniach Mazurskich zaledwie od kilku tygodni. „zjechał tu z ZSR” i praktycznie nie odzierał się z języka ukraińskiego. Ale przede wszystkim nie spodziewał się „ekiel nieporadności i balaganu. I takich „obiecaneek — cacaneek”.

Z był delegowany na zjazd i Mikołaj Bloński — księgowy z GS-u. Bloński — jak zdaje się, gowy jest dokładny, skrupulatny i nigdy nie ma czasu. Ale niech mu tylko kto powie o muzyce, o śpiewie, ech, przeszkodziłyby wtedy jednego miodzika.

Jak to było z jego młodzie? Pancerz bistro i ostrożnie czy tracą swój skłupiony wyraz i śmieją się, aż twardz cała jaśnieje. Młodość Białostocka była szeroka, rozbieżna. Bo też młodzież w Żurawcach pod Tomaszowem sama rwała się do kulturalnego. Był i chór i zespół dramatyczny. Ze składkę kupowali książki, budowali świetlice. A w Baniach? W Baniach Mazurskich i okolich młodzież „topi młodość w kielichu”. Wprost żalność ogarnia patrzeć.

I Bloński podobnie jak Balił szarpie się. Dogadali się we trójkę z nauczycielem i sekretarzem, żeby ruszyć jakoś młodzież. Dzięki chociaż...

przeszło mało... o książkach to już w ogóle szkoda gadać. Wydział Oświaty w Białymstoku obiecał, że podreczniki ukraińskie będą na 3 września Zarząd Główny Towarzystwa. Ukraińskiego też obiecał — 12 września wieczorem wybrał się sam Balił do Węgorzowa w Oluszynie, a na drugi dzień z rana wrócił już ze spora porcją podręczników. Tam umieli zaliczać ba, jeszcze dla szkoły w Baniach starczyło, a własny powiat, własne władze wojewódzkie tak wystawiły i „do wiału”.

„Pierwszaki” rozpoczęły zatem naukę w terminie. Gorzej ze starszymi klasami. Do trzeciej wciężnie język i wykładowy jest ukraiński, od czwartej wciężnie jest bezdnie ukraiński jako przedmiot. Ale jak wykładać bez podręczników, bez programu?

Nauczyciel Balił jest w Baniach Mazurskich zaledwie od kilku tygodni. „zjechał tu z ZSR” i praktycznie nie odzierał się z języka ukraińskiego. Ale przede wszystkim nie spodziewał się „ekiel nieporadności i balaganu. I takich „obiecaneek — cacaneek”.

Z był delegowany na zjazd i Mikołaj Bloński — księgowy z GS-u. Bloński — jak zdaje się, gowy jest dokładny, skrupulatny i nigdy nie ma czasu. Ale niech mu tylko kto powie o muzyce, o śpiewie, ech, przeszkodziłyby wtedy jednego miodzika.

Jak to było z jego młodzie? Pancerz bistro i ostrożnie czy tracą swój skłupiony wyraz i śmieją się, aż twardz cała jaśnieje. Młodość Białostocka była szeroka, rozbieżna. Bo też młodzież w Żurawcach pod Tomaszowem sama rwała się do kulturalnego. Był i chór i zespół dramatyczny. Ze składkę kupowali książki, budowali świetlice. A w Baniach? W Baniach Mazurskich i okolich młodzież „topi młodość w kielichu”. Wprost żalność ogarnia patrzeć.

I Bloński podobnie jak Balił szarpie się. Dogadali się we trójkę z nauczycielem i sekretarzem, żeby ruszyć jakoś młodzież. Dzięki chociaż...

DRUGA OJCOWIZNA

Mają kontrolować liczy dopiero 11 lat i nie pamięta. Ale jego ojciec Stefan ma jeszcze żywo przed oczami tamte strony. Z latami zacierały się ostre kontury wspomnień i pamięta się tylko ogólny obraz: jasny, pogodny, jakby tamto życie było rzeczywiście sielanką. W głosie Kontrolewicza wy-czuwa się nutki melancholii, gdy potrąca o tamte lata, ale szybko pokręca czy powiekami, żeby ktoś nie wyczytał w nich żalu, którego właściwie już nie ma.

Z tym żalem to jest jak w jednym z zapiekli i nie pozwala na żadne rozsądniejsze posunięcie, w drugim zwierzał, rozszedł się po kościach, zgłębiał pod wpływem życzliwości, ufności czy choćby lepszej pomyślności w życiu, które zaczęło się na nowo.

Stefan widzi to dobrze, lepiej niż dawniej od chwili gdy wybrano go sekretarzem. Zawsze z góry lepiej dostrzec. Tu, do prezydium przychodzi ludzi ze swoimi sprawami, tu składają podania o kredyty, ulgi, a ostatnio „na wy.” zd. I Stefan widzi: u łogów we Wróblach dach przecieka, remont potrzebny. A GRN jak nie dostaje smoly, tak nie dostaje. Komisja sprawdziła — rzeczywisty człowiek leże do izby. Wybielił sobie czołowiek mieszkanie i cała robota poszła na marne. Ale cóż, na sesji PRN odpowiedział, że nie ma nadziei, że przydadzą ma, a zapotrzebowanie wzrasta.

Albo Łochin: żona mu wciąż choruje, nawet lekarz wydał zaświadczenie, że klimat jej tu nie służy. Chęć wyjechać do brata, w Lubaczowsku, ale z wojewódzka odpowiedział nie mają. A Łochinowi służyć się wyjazd należy.

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

Stefana najwięcej to ostatnio ucieszyło. No, bo tak z ręką na sercu powiedział to już polubił te swoje Bania Mazurskie. A jakby tak wszyscy chcieli stać uciekać — to kto by został? Toż w prawie oni sami, Ukraińcy, wzięli w zagospodarowanie te ziemie i tak ją znów pozostawili bezpańską?

■ Ciąg dalszy na str. 3

FILOZOFIA NIĘŚCISŁA

• Ciąg dalszy ze str. 1

ona proponować wiele rzeczy Wydziałowi Kultury. Nie tylko proponować, ale namawiać, a nawet — wymuszać na nim taką czy inną decyzję. Tak to bowiem już w Białymstoku jest: wszystko trzeba wymuszać, o wszystko trzeba wojować. Szczególnie w dziedzinie kultury.

W sprawie inicjatyw...

Chodzi o inicjatywę. O twórczą inicjatywę, która rodzi się w Białymstoku w różnych dziedzinach, tylko nie w kulturze. Chodzi o postawę mieszkających naszego miasta, o ich stosunek do spraw kultury. Dużo można by na ten temat mówić. Ja wymienię tu jedynie kilka charakterystycznych przykładów.

Nie ma w Polsce ani jednego miasta uniwersyteckiego, w którym w środowisku studenckim coś się nie dzieje. Wszędzie istnieją studenckie kluby dyskusyjne, powstają doskonałe studenckie teatry, sąty, koła młodych literatów, życie uniwersyteckie wprost aż tętni od interesujących dyskusji i imprez. A u nas, w naszej Akademii Medycznej, Wieczorowej Szkole Inżynierskiej i Studium Nauczycielskim? U nas — marazm, zastój, spacja. Czy pomogą tu apele Wydziału Kultury i lepsze jedzenie w stołówce, których domaga się W. Bieleński? Chyba nie. Nie w tym rzecz bowiem. Studenti gańszyć lepiej od naszych, a doskonalsi „Bim-bom” nie powstał na apel Wydziału Kultury Prezydium WRN w Gdańsku.

A oto inny przykład: plastyka. W całej Polsce rodzą się w tej dziedzinie nowe, ciekawe zjawiska. Ostatnie półroczce w dziedzinie plastyki przyniosło niezwykle, niespotykane plony. Nie, nie tylko o Warszawie myślę. Myślę też o Rzeszowie, o jego interesującej grupie artystów, artystów i jednocześnie działaczy społecznych w całym tego słowa znaczeniu. A u nas? Pare miesięcy temu nasze gazety i radio wysunęły pod adresem naszych artystów wiele interesujących propozycji. Co z tego do dziś zrealizowano? Gdzie są nowe obrazy? Gdzie są wystawy ich prac? Gdzie, kiedy i w jaki sposób przyniósł się oni do podniesienia kultury naszego województwa?

Można by długo tak wyciskać i pytać...

Jest i walka z wiatrakami...

W dziełach wężej inicjatyw w dziedzinie kulturalnej w naszym mieście jest dużo miejsca i na „walkę z wiatrakami”. O jakie zjawisko mi chodzi? Chodzi mi o stosunek do inicjatyw prasowej i radiowej.

Od czasu do czasu na łamach naszych dwóch gazet białostockich i „na falach eteru” naszej rozgłośni pojawiają się materiały z różnymi propozycjami pod adresem Wydziału Kultury Prezydium WRN i Prezydium MRN. A więc, aby nie być gołosłownym, nasze gazety i radio postuluowały wiele: w sprawie plastyków, w sprawie wypadów w ruchu amatorskim, w sprawie klubów inteligencji, w sprawie biurokratycznego stylu pracy wydziałów kultury itd. itd.

Czy redakcje obu naszych gazet otrzymały jakieś zadania odpowiedzialni do wydziałów kultury w związku z przeprowadzoną krytyką i wysuniętymi postulatami? Czy choć jedna taka odpowiedź została podana w prasie i przez radio? Czy choć jeden z licznych naszych aktywistów i urzędników kulturalnych wypowiedział się w jakichś zasadniczym sposób na łamach prasy w związku z krytyką prasową i postulatami naszej prasy? Nie, tak nie było, nikt tego nie widział ani nie słyszał.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że taka sytuacja jest alarmująca. Świadczy ona nie tylko o lekceważeniu krytyki i inicjatyw ludzkiej przez nasze wydziały kultury. Świadczy ona o karygodnej obojętności ludzi z tych wydziałów, obojętności i lekceważeniu swej pra-

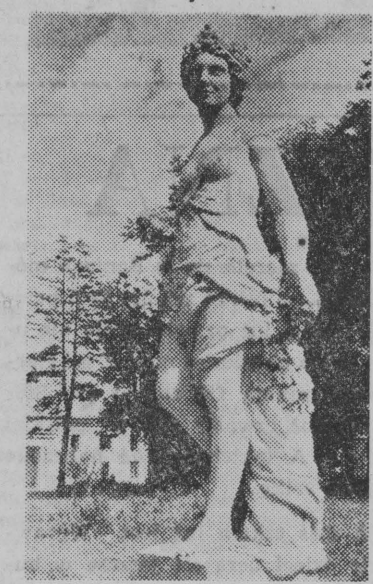
cy. Świadczy o tym, że tam, gdzie powinni siedzieć działacze kulturalni, siedzą urzędnicy, biurokraci kulturalni. I dopóki będą oni urzędnikami, dopóki nie będą oni zoloni do prawdziwej działalności kulturalno - oświatowej.

Dałem swej wypowiedzi nieco ironiczny tytuł: Filozofia nieścisła. Dlaczego? W Bieleński, z którym tu trochę polemizuję, dwie trzecie swego artykułu poświęca na dość zawile, nieco filozoficzne, wywody... Szasta wielkimi słowami: Marks, był i świadomości, które właściwie niczego nie dowodzą i nikogo nie przekonują. Bo to, że był określa świadomości, jest prawdą. Ale na przykład w Rzeszowie stopa życiowa ludności jest podobna jak u nas, a mimo to w Rzeszowie w plastyce dzieje się coś nowego, rewolucyjnego, a u nas — nie się nie dzieje. Czyli — co tu „nie gra” w filozoficznych wywodach W. Bieleńskiego.

W ogóle — ta „filozofia”, którą się w naszym mieście wielu posługuje, by wyłudzić panującą u nas zastój, wydaje mi się mocno nieścisła. Warto, by rozpoczęto na ten temat dyskusję na łamach prasy.

Z. ZBOROWSKI

W parku Akademii Medycznej w Białymstoku



NA ZDJĘCIU: Jeden z posągów. Fot. W. Kossakowski

NA PRZYKŁAD

Ubrany był dostojnie, ale niechlujnie. Małe ozka osadzone głęboko w nalanę tuszczem twarzy blyszczą piłkackim podnieciem. Wysoki, barczysty pochylał się bezceremonialnie nad niskim, o spalanej słońcem i wiatrem twarzy człowiekiem i dowodził niby to troskliwie, lecz z ukrytą, ledwie wyczuwalną ironią.

...Eh, te... panie Zdanuk, widzi pan, na co to panu przyszło. Wywalli na zbity pysek z partii, posadził. Oto i masz pan sprawiedliwość. No, widać pan. Nic nie mogło, że pan walczyl w tej tam ich październikowej rewolucji. Ja wiem, że pan z sercem się brał za tę gminną spółdzielnię... Panie, nie nie pomoże. Taki już jest ten boży świat...

Aleksander Zdanuk spoirzył z uczuciem zdziwienia w oczy podjętego gościa. Widział go gdzieś. Te go był pewny. Ale gdzie? Nie mógł sobie przypomnieć. Węc skąd widać na wół znajomy przygodny natręt na szczegóły z jego życia? Skąd wie o tym, że on, Aleksander Zdanuk, chłop z Ostrowia, wsi, położonej tuż pod Dąbrową, w okresie swojej burzliwej młodości brał udział w październikowej rewolucji. Skąd wie, że Zdanuk siedział za sanacją w więzieniu za działalność komunistyczną?

Zresztą to właściwie nie trudnego. W okolicy Dąbrowy znano Zdanuka dobrze. Ale skąd wie o tym, że ostatnio Komisja Kontroli Partyjnej, mimo ostrych sprzeciwów organizacji partyjnych w Ostrowiu i Dąbrowie, mimo sprzeciwów Komitetu Gminnego partii w Dąbrowie, zadowolona o usunięciu Zdanuka z partii? Skąd wie o tym, że Zdanuk w roku 1949 był prezesem GS? I teraz z ironią kił sobie ze Zdanuka, z tego, że mu tak wspaniale, jak mówił, podstawił nogę w sprawach gospodarczych w tym czasie, gdy Zdanuk jako aktywny członek partii jeździł w teren, organizował nowe organizacje partyjne, agitował za spółdzielczością produkcyjną.

Wie nawet o szczegółach z tymi sprzedawanymi jeszcze w drodze do GS butami gumowymi przez

jednego ówczesnego pracownika GS, o co posadzonego prezesa Zdanuka. Nawet o tym, że Zdanuk dał się z milicją o lokal, że jeden z ówczesnych funkcjonariuszy MO (osadzone óżniej w więzieniu za współpracę z okupantem) powie działał wyraźnie, że Zdanuka posadził jakiś czas w więzieniu w Białymstoku, prawie że w tej samej celi, gdzie osadzone był przez władze sanacyjne za przynależność do KPZB.

Nie wie tylko o jednym. Nie zna duszy Zdanuka.

Zdanuk słuchał jakiś czas tych piłkackich refleksji, wreszcie splunął ze złością i przeszedł do drugiego, pustego zupełnie, przedziału wagonu.

Otworzył szeroko okno i patrzył, rozszalaony trochę, na uciekający w dal jakże znany krajobraz sokólskiego powiatu. Czuł w sercu pustkę i ciężar lat walki o wcielenie w życie idei, którą rozumiał i kochał od najmłodszych lat życia. Zapomniał jednak rychło i tym podświadym natręciem.

Pewnie znajomy, któregoś ze współpracowników z GS — pomyślał krótko i zaczął zastanawiać się nad swoim dalszym życiem.

...Syn wrócił z wojska i ma pracować w Ośrodku Maszynowym w Dąbrowie. Trzeba się zabrać do gospodarki. Zdanuk uchoił wsi we wszy dla najlepszego gospodarza. Jeszcze przed wojną, gdy wrócił z więzienia, potrafił lepiej niż inni uprawiać ziemię, wprowadzać zawsze coś nowego. Czytał rolnicze broszury...

Trzeba coś zrobić — myślał — aby wszyscy chłopcy w Ostrowiu pracowali jakoś inaczej. Bardziej nowoczesniej, wydajniej.

Jakżeż im do licha wytłumaczyć tę prostą prawdę, że wspólnie jest lepiej? Wiersza Majakowskiego im nie wyrecytuje chyba? A dobrego przykładu w powiecie nie ma.

Był zmęczony. Próbował ogarnąć myśl trudności komitetu zalążkowego w Ostrowiu, którego był członkiem, ale nic konkretnego nie wymyślił.

Na peronie stacji kolejowej w Sokółce raz jeszcze uchwycił ironiczne spojrzenie podchmielnego

pasażera, a w chwilę później serdecznie ściskał dłoń znajomego instruktora Komitetu Powiatowego partii.

— Idźmy, przejdziemy się, pogadamy, ty bezpartyjny towarzyszu.

Inicjacja tym razem nie zawiodła. Tak, to były zabudowania Aleksandra Zdanuka. Wydały się mu schludniejsze od innych, ale to była chyba przesada. Zdanuk z ręką przy czole popatrzył chwilę na obłok, masę kłębistą gromadzącą się pod słońcem, następnie poszedł wiaładką między do dużych kop koni czyny. Stanał przy jednej z nich, niewysoki, szczypl 60-letni człowiek. Uchwycił ogromne brzemię i zaczął rozrzucac je wokół.

— Koniecznie przesusz — pomyślał idąc tą samą wiaładką między.

— Porozmawiać chcę z wami. Można?

— A czemu nie? Tylko jak macie czas, czekajcie, aż rozrzucę konie czyny.

— Ano przychodziłi, jedni prosili, żebym dał spokój z tą spółdzielnią, inni grozili, że jak się zmieni... Ale zgodzić się nie chciało, że trzeba przede wszystkim partię przygotować — rzucił nie kończąc rozpoczętego zdania.

— Jakto przygotować?

— Ot wzięcie pod uwagę taki fakt: jest nas 12 członków partii. Sekretarzem naszym jest Paweł Pak. Chciał być delegatem MS. Miesiąc nim był, nie szło mu zwołania. To potrafi powiedzieć przez to, że nie chce być sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej, a nawet członkiem partii. A przecież to dobry w zasadzie chłop. Może i niesłusznie było to jego zwolnienie, ale zaraz, że partia?...

Widziacie, hartu partyjny brak — dowodził. — Do spółdzielni się zabierać, to trzeba liczyć się ze wszystkim. Tak od razu, z miejscami, dobrze nie będzie. Nie myśleć jednak, że jestem oportunistą, jeśli chodzi o spółdzielnię. Nie przestanać o nią walczyć w Ostrowiu. Tylko tak właśnie zrozumieliem VII Plenum.

— ...Tego... wiecie... w zesłym roku posadziłem na próbę kawałek kartofli pod znacznik, czyli jak to nazywa systemem kwadratowego gniazdowym. Nie chodziło mi o to, że nie wierzyłem, iż tak jest wygodniej, tylko obawiałem się, że si-

Rozzuchaliśmy wspanie. Próbowaliśmy interesować się tajemnikami gospodarowania na roli. A gdy posiałem się pewną znajomością agrotechniki, Zdanuk opowiadał z zapalem.

— ...Tego... wiecie... w zesłym roku posadziłem na próbę kawałek kartofli pod znacznik, czyli jak to nazywa systemem kwadratowego gniazdowym. Nie chodziło mi o to, że nie wierzyłem, iż tak jest wygodniej, tylko obawiałem się, że si-

...Zdanuk słuchał jakiś czas tych piłkackich refleksji...

...Zdanuk słuchał jakiś czas tych piłkackich refleksji...

...Zdanuk słuchał jakiś czas tych piłkackich refleksji...

...Zdanuk słuchał jakiś czas tych piłkackich refleksji...

...Zdanuk słuchał jakiś czas tych piłkackich refleksji...

...Zdanuk słuchał jakiś czas tych piłkackich refleksji...

...Zdanuk słuchał jakiś czas tych piłkackich refleksji...

...Zdanuk słuchał jakiś czas tych piłkackich refleksji...

...Zdanuk słuchał jakiś czas tych piłkackich refleksji...

towarzysz Zdanuk

ly roboczej nie wystarczy. W tym roku już wszystkie kartofle poszły pod znacznik. Jeśli nie będzie dwa razy więcej pod krzakiem, to chyba nie nazywam się Zdanuk — mówił.

Rozmawialiśmy o nawozach sztucznych, że nie wystarczy je z trudem kupić w GS, ale trzeba wiedzieć, jaki i kiedy nawóz stosować, o hodowli, że to jest w zasadzie najbardziej dochodowe. Mleko, mięso, a przy tym ornobnik, który z kolei daje ziemiaki i pszenicę.

Zdanukom powodził się stosunkowo dobrze. Żyją dostatnio. Zdanuk potrafił gospodarzyć.

— ...Tak, w komitecie mają rację, że nasz komitet założycielski nie od dłuższego czasu nie działa. Chociaż nie można powiedzieć, że nie zbliżamy się powoli krok za krokiem do zorganizowania spółdzielni. Już nie ma tego straszenia, co było kilka lat temu.

— A jak było?

— Ano przychodziłi, jedni prosili, żebym dał spokój z tą spółdzielnią, inni grozili, że jak się zmieni... Ale zgodzić się nie chciało, że trzeba przede wszystkim partię przygotować — rzucił nie kończąc rozpoczętego zdania.

— Mnie życie nauczyło wiele. O, wiele — dopowiedział przecięgle. — Jeden Zdanuk spółdzielni nie założę nigdy — podkreślił stanowczo.

— Ale jeżeli tak powie każdy członek partii? — zapytałem podchwiliwie. Zdanuk zastanowił się chwilę i powiedział z namysłem.

— ...czyżby, jeśli tak powie każdy? No więc co zrobić? — zapytał nagłe.

Zaskoczył mnie trochę tym pytaniem. Nie chciałem rzucić słogańkami. Chciałem przekonywać, że efekty realizacji zadań VII Plenum zależą od każdego członka partii. Od jego pracy i działalności. Szybko poszukiwałem w myślach odpowiednich faktów.

Demokratyzacja życia partyjnego? — Tak, ale Zdanuk rozumiał dlaczego trzeba o nią walczyć w związku z tym niesłusnym usunięciem go z partii, bez liczenia się przy tym ze zdaniem podstawowej organizacji partyjnej. To już cofnąć, naprawili. Zdanuk wie, jak bardzo ważna konieczność demokracji...

Zresztą — ciągnął dalej — Komitet Powiatowy też mógłby trochę lepiej, głębiej zainteresować się naszym założycielskim komitetem. Teraz, kiedy indywidualnie



...trzeba o nią walczyć w związku z tym niesłusnym usunięciem go z partii...

— Walka o lepszą produkcję rolną, o hodowlę? — Zdanuk walczył i to nie tylko słowami.

— Walka o spółdzielnię produkcyjną? Tak, z trudem, ale przecież Zdanuk robi coś nie coś...

Spojrzał na mnie pytająco. Odpowiedziałem: — Robić to, co robicie dotychczas, tylko może bardziej energicznie, bardziej zdecydowanie.

Towarzysz Zdanuk zamyślił się. Oparł się o trzymane w ręku grabie, a potem powiedział cicho: — Nie wiem, czy mówili wam w komitecie o tym, że byłem usunięty z partii. Obecnie wszystko cofnięto... Wyrwano mi niedawno prawo członka partii i mój partyjny staż.

Według mnie, to sprawa walki o demokratyzację życia partyjnego najważniejsza. To jest klucz do tego, aby stało się tak jak mówi VII Plenum. Myślę, że już teraz nie będzie tego nieliczenia się „góry”, chociażby te najwyższe, że zdaniem podstawowej organizacji? — No tak, ale to jednocześnie podnosi odpowiedzialność osobistą każdego członka? — Podnosi? Niech podnosi, ja się tego nie boję.

LESZEK KOZUSZKO

LESZEK KOZUSZKO

LESZEK KOZUSZKO

Z dziejów chłopskiego antyklerykalizmu (2)

Kto wiatr sieje - zbiera burzę

Antyklerykalizm chłopski zrodził się z walki w obronie interesów pracującej wsi przeciwko zachłanności kleru.

Aby bronić swych interesów materialnych kler zawsze popełniał reakcję, sam będąc zresztą w sporej części nieodłącznym składnikiem wszelkiej reakcji. A formy walki z najmniejszym choćby przejawem myśli postepowej były różne.

W czasie kampanii wyborczej do Sejmu w 1922 roku jedną siłą, która reprezentowała naprawdę interesy mas pracujących, był utworzony z inicjatywy nielegalnej Komunistycznej Partii Polski Jawny Związek Proletariatu Miast i Wsi, głoszący w swym programie m. in.:

„Zamiast reformy rolnej, która ziemię folwarczną oddaje do rąk boszych chłopów i spekulatorów, a robotników, bezrolnych i maźlowych chłopów pozbawia dachu i zarobków, zdamy wywłaszczenia całej dworskiej, kościelnej i klasztornej ziemi bez odszkodowania i oddania jej w ręce ludu pracującego”.

Poza tym ZPMiW żądał całkowitego rozdzielenia kościoła od państwa i głosił zasadę pełnego równoprawienia wszystkich wyznań. Nie dziwnego też, że ZPMiW był bezwzględnie zwalczany przez hierarchię kościelną i kler.

Przy każdej sprzyjającej okazji kler bezwzględnie walczył o powiększenie swych dochodów. Trudno było walczyć o przywrócenie dzieśnicy, toteż usiłowania kleru idą w kierunku pośredniego, czy bezpośredniego opodatkowania ludności na rzecz hierarchii kościelnej, przy nowoczesnym pełnym zabezpieczeniu prawnym stanu posiadania kościoła.

Udało się to wreszcie w 1924 roku w uchwalonym przez Sejm konkordacie, który stanowił niespotykaną nigdzie w świecie „wielką kartę przywilejów” kleru katolickiego, wbrew postanowieniom obowiązującej wówczas konstytucji marcowej, która stanowiła, że wszystkie wyznania w Polsce korzystają z równoprawienia. Konkordat m. in. zagwarantował kościołowi katolickiemu

Jest rzeczą na wskroś zrozumiałą, że za takie przyślugi opłaciło się burżuazji przyznać kościołowi w nowoczesnej formie prawo do dziesięciny, zwłaszcza, że za wszystko płać robotnik i chłop, a nie burżuazja. A hierarchia kościelna za odpowiednią zapłatą była najlepszym stróżem burżuazyjnego ucisku i wyzysku. Słusznie też znany pisarz Boy-Zeleński mawiał, że „katolicyzm w Polsce jest w 20 proc. religią, a w 80 proc. przemysłem, znakomicie zorganizowanym przedsiębiorstwem finansowym”.

Chłopi w większość zdawali sobie sprawę z tego, że złoto jest głównym motorem poczynania hierarchii kościelnej i z tej świadomości wyrastał i wciąż potężniał chłopski antyklerykalizm. Chłopi, szczególnie przy końcu okresu międzywojennego, gdy hierarchia kościelna (np. w wyborach do Sejmu w 1935 r.) otwarcie stanęła po stronie faszyzmu, zrywał więzy z kościelnymi organizacjami. Np., jak pisał w październiku 1935 r. „Chłopska Prawda”, „50 najpoważniejszych chłopów” z powiatu brzeskiego w w. krakowskim zawiadomilo biskupa Lipskiego, że występują z Akcją Katolickiej, bo „Akcja Katolicka ma cele politycznie wrogie chłopom i robotnikom”.

A już specjalnie szeroko ujawniły się antyklerykalne tendencje chłopów pod zdemaskowaniu przez władzę ludową wielu dostojników hierarchii kościelnej jako agentów zbrodniczego hitlerizmu. Nie dziwnego, nie darmo powiada przysłowie, że „kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”.

K. SIEMIATYCKA

H. MATEJCZYK

TAJEMNICE BIBLIOTECZNYCH POŁEK

Często ludzie rozmawiają o książkach. Opowiadają o ciekawych, godnych przeczytania pozycjach, niektóre książki krytykują, a o inne pytają z zaciekawieniem, co się z nimi stało? Właśnie, co się stało z tyloma tytułami, wydany mi po wojnie? W jakich przedziwnych sposobach bowiem zniknęły one z półek księgarskich i lub bibliotek. Zastanawiam się także nad losami wielu książek przedwojennych, które po wojnie ukazały się w bibliotekach, ale po pewnym czasie również zniknęły.

W rozmowach tych nie szczędzę ostrych słów i wyraźnie a dresnowany komentarzy na temat dziwnej polityki udostępniania książek naszemu społeczeństwu. Takie opinie głoszone były bezpośrednio po wojnie, kiedy z wielkim płetyzmem budowaliśmy podstawy naszego życia kulturalnego. Podobne zdania słyszy się również dzisiaj.

Zainteresowanie wielu osób losami książek wywołane było krążącymi wersjami o niszczeniu książek „zakazanych”. Nie bardzo orientowano się w urzędowych przepisach i instrukcjach, wydanych w tej sprawie. Niemniej fakt pozostał faktem i wywołał ogromną krytykę i sprzeciw interesujących się tym zagadnieniem ludzi.

Jak przedstawia się w obecnej chwili problem książek „zakazanych”? Pytania, jakie się słyszą na ten temat, wymagają nieco wyjaśnienia i to wyjaśnień sięgających lat ubiegłych.

Bezmyślność czy nadgorliwość
Był rok 1950, kiedy Ministerstwo Oświaty wydało okólnik, polecający dyrektorom bibliotek wy-

cofać z obiegu „książki antyrządowe, antysemickie, prohitlerowskie, profaszystowskie, propagujące ideologię wsteczną pod każdym względem: społecznym, gospodarczym i kulturalnym”.

Zgodnie z takim poleceniem, Miejska i Wojevodzka Biblioteka Publiczna w Białymstoku zamlewały wszystkie podejrzane książki na klucz i czekały na dalsze zarządzenia.

Ostatecznym uwiaczeniem drańskich instrukcji o wycofaniu i książki była przeprowadzona w roku 1952 akcja, ochrzczona przez bibliotekarzy „czyszcją”. Padło wówczas ofiarą tysiące książek dobrych i złych, podciągniętych jednak pod jeden mianownik: literatura spodzielwa. Według wykażów zebrane książki z bibliotek naszego województwa powędrowały pośpiesznie do Wojevodzkiej Zbiornicy Odpadków Użytkowych, gdzie zgodnie z planem odesłano je na... przemiał.

Dobre się stało, że zniszczone brukowe i pornograficzne powieści, niepotrzebnie zabierające cenne miejsca na półkach wartościowym książkom. Ale nie dobrze, że wśród tych książek znaleźli się między innymi tacy autorzy i tytuły jak: Dobraczyński, Fildera „Dywizjon 303”, powieści Rodziweż, Kossak - Szczuczki (z żelem i oburzeniem oddawał na przemiał biblioteczne wydania „Biuletynu powiatowych piękne zbiorowe wydanie powieści tej autorki). Z pozycji dziecięcych wycofano między innymi uroczą książkę Marli Konietek „O krasnoludzie i sierocie Marysi”, bajki Grimma, powieści Maya, Londona i Kiplinga.

To tylko krótki wykaz kilku najbardziej popularnych książek beletrystycznych, ilustrujący jednak dostatecznie bezmyślność i nadgorliwość podobnych zarządzeń, które nie tylko pozbawiły czytelnika interesującej lektury, jak się okazało później wcale nie „podejrzanej”, ale przyniosły państwu niepotrzebne wydatki w postaci ponownego wydania „przemielonych” książek.

Wobec tej bezwzględnej kampanii, siejącej спустoszenie na półkach bibliotecznych, zrozumiałe jest stanowisko wielu osób, które w dalszym ciągu niepokoją się o losy księgozbiorów naszych bibliotek.

Mądry Polak po...

szkodzie... To stare przysłowie ludowe znalazło odbicie w sytuacji, jaka zapanowała po zakończonej akcji niszczyteliskiej.

Obecnie, nim książka zostanie zdyktwalifikowana musi przejść przez gęste sito sądów i dyskusji. Nie dotyczy to oczywiście dzekaktualizowanych książek z zakresu nauk przyrodniczych, rolniczych czy technicznych, które są wycofywane i zastępowane nowymi pozycjami, uwzględniającymi najnowsze zdobycze naukowe. Pojedyncze egzemplarze wycofanych z obiegu książek z bibliotek gromadzkich i mniejszych miejskich, rozrzuconych w całym województwie, zatrzymywane są jednak w Miejskiej i Wojevodzkiej Bibliotece Publicznej, gdzie tworzą tzw. księgozbiór zarezerwowany. Ślad więc po tych książkach zostaje, a z księgozbioru zarezerwowanego mogą korzystać czytelnicy na każde żądanie. H.S.

Na ekranach naszych kin zobaczymy w październiku:



„Bogaczka” — film produkcji lotewskiej SRR. Reżyseria Armanda i Leimana. NA ZDJĘCIU: S. Strungure w roli tytułowej. CAF — CWF

WIERZSE BIAŁOSTOCKIE Wiold Nanowski

Jesienny zmierzch

Liście leca mi na spotkanie są podobne do nieopieranej, ziemia z niebem nie ma już granic, mrok puszkowy w oczu uderza.

Złota jesień nagle szerniała, tylko liście z krwawym wypletem, między drzewa wyczołwa się ciało i posępny zawiał nad rzeką.

Zimny powiew przeliczał z szumem, a suchych liść smagał ulewa, kłębięcowa zmacił zadumę i milczące obudził drzewa.

Znowu cicho jest w lesie, sennie, zmierzch przecacza się w puszcę mroku. Nie nie widzę, patrzę daremnie. Księżyc ugryzął w czarnym obłoku.

DRUGA OJCOWIZNA

• Ciąg dalszy ze str. 1

dnemu od „majątku” do „majątku” (jak mawiają o gospodarstwach tamtejsi ludzie) albo od „działki” do „działki” jak zwykle się określał w przesydm, udało się zebrać grupkę młodziaków na zebranie. Ale był to słomiany zapal. Chóru ukraińskiego jak nie było, tak nie ma. Błoński nie traci nadziei, że się zrobi, nauczyciel Bałij jest raczej pesymistą i twierdzi, że Banie chorują na brak dobrego organizatora od tych rzeczy. Dotychczas ani świetlicowa gromadka, ani pegierowski kaowiec nie godnego uwagi w Baniach Mazurskich nie zdziadali.

— Taka ta nasza młodzież — macha ręką przewodniczący Milewski — i polska i ukraińska jednaka — dodaje żartobliwie — do spania.

Błoński broni:

— Trzeba jej coś pokazać. Tu nikt nie przejeżdża ani z imprez, ani z odczytów... Chcieliśmy tek wszystkich razem i polską i naszą młodzież skupić przy świętych. W samych Baniach i Wróblach jest ich z pięćdziesiątką...

Nauczyciel Bałij obiecuje: niech się uda z podręcznikami i nową szkołą upora — też się przyłoży. Na ile tylko go stać.

W Baniach Mazurskich płynie życie zwykłym trybem. Sekretarz prezydium Stefan Kontrolewicz wybiera się z wizytą

do starych rodziców na Ukrainie, nauczyciel Bałij pokazuje swoim pierwszym uczniom litery na „bukwarze” i myśli: który z nich pojedzie na studia do słonecznej Ukrainy, by wrócić potem tu i zająć jego miejsce?

Przewodniczący ma teraz kłopot: w powiecie przynależność do gospodarstwa ukraińskiego. Jak tu podzielić, żeby było sprawiedliwe?

Bibliotekarka z trudem wpisuje do katalogu pierwszych trzydzieści ukraińskich książek.

W Baniach Mazurskich losy ludzkie splatają się, jak wstydzie



Wanlancin Zub

Niezadowolony

Leand Sargiejewicz spotkał mnie na dworcu. — Ty tutaj? Na wy-pieczkę? Bracie, wra-cał lepiej. — Dlaczego? — prze-straszylem się. — Nawet nie pytał. Sam zobaczył... Aż mnie coś zapiekło w pierśsiach. No — myślę — proponowali mi wyjazd na Krym, a li-cho przypędziło mnie tutaj...

— A dlaczego tutaj jest ziel? — zapytałem po chwili dodekłem: — nieważność jest piękna, jasna, czysta, czyste powietrze... — Ale za to nuda, że nie wisze, gdzie się po-dzicza. — Jak z wyżywie-niem? — Jedzenie jest rów-nież kiepskie. Nie wiem, nawet, czy dają przepi-sową ilość kalorii. A co do gotowania... — Leand Sargiejewicz skrzy-wił się. — Nie już nie pora-dzić, przeczecie się ja-koś — zdecydowałem.

Wkrótce mnie „zalat-wiła” i otrzymałem ty-tul „wczasowicza”.

Pierwsze wrznięcie z domu wyprzechnałem, ale lipce, która pro-wadziła do niego i kwia-tami, okazała się powie-dzieć, było bardzo przy-jemne.

— Nie zwracał na to uwagi, to wszystko bzdura — pospieszył za-pewnić Leand Sargiejewicz. — Wszystko to rozwije się po pierw-szym obiedzie jak dym, jak poranna mgła.

Po tych słowach Le-anda Sargiejewicza nie czułem się brałem za-często monetę i odnie-słem ją do wszystkich, a do nieukrywaną nieche-cia. Nie mogłem uwie-rzyć, że w stółce jest naprawdę czyste i przy-tulnie i że żywe kwiaty na stołach rzeczywiście upiększają stół... Nie dałem wiary, że obrot na stole naprawdę jest czysty, dopóki nie popatrzyłem na dru-gą stronę. A gdy poda-łem obiad, długo przy-gladłem się, zanim wyłożyłem łyżkę do bar-szczu, czy to tuszcz w nim pływa, czy jakakolwiek „bzura”. Ale gdy już zanurzyłem łyżkę w talerzu, nie wypuściłem jej z rąk, aż nie było czego nie czepać.

Nagle w przelocie-m Kacie stał rozległ się piskliwy głos Le-anda Sargiejewicza: — Jak długo można mordować nas takim barbarzyństwem? Czy nie można urotoczyć czegoś smaczniejszego?

Wrzuciliśmy ramiona-mi. — Nasz jutro była kaszka na mleku. Leand Sargiejewicz.



Jak się zarządza sława Szalapina

Szalapin pracował jako robotnik murarski na ko-rytarzu Opery Wielkiej w Mo-skwie i śpiewał arie operowe, któ-ry akurat we-wnątrz śpiewał w operze. Obok prze-chodził dyrektor opery i krzyknął do Szalapina: — Co tu robicie i co śpiewacie?

Szalapin, który przedtem pracował nad Wołgą, prze-straszylem się. Na-rzeczcie znalazł do-brą pracę i teraz może ją stracić. — Czyżby kory-tarz, bo majster kazał...

Dyrektor krzyknął jeszcze o-szejrz: — Mnie obchodzi, tylko to, co teraz śpiewacie, czwiel-ku. Gdzieście się tego nauczyli, kim jesteście i jakże-cie się tutaj do-stali!

To rozmowa była początkiem kariery i sławy Szalapina. (B)

PRZEPAŚĆ
Ktoś zrobił na dość Powiatowemu Zarządowi Rolnictwa w Kolnie przekopując w roku 1954 przez łąki usi: Ciecior, Kuzie, Krusza, Popiołki, Poredy, Charubiny, długi i głęboki rów. Co gor-sze, rów ten prze-sięknęty nadmiernymi opadami atmosferycznymi (woda z niego zalewa łąki) robi po prostu urąg robotę. Stał on się bowiem przepaścią oddzielającą chłopów wspaniałomyśli od władz powiatowych.

Dziwnym natomiast jest, że chłopci wie-dzeni jakimś niezro-umiainymi podbudka-mi chcą tę przepaść ogłęblić. Wykrętnie mówiący to tym, że rów nie był ani razu jeszcze oczyszczamy

lub PZR. Jednego razu nawet do tego doszło, że obiecano przysłać trzech techników - meliorantów. Przyjechał jeden. Chłopi, którzy się zebraли gotowi do roz-poczęcia robót twierdzą, że technik przy-jechał tylko z ciekawo-ści zobaczyć jak rów wygląda, bo odjechał i więcej się nie po-kazał.

Władze melioracyj-ne są konsekwentne. Nie dają się one sku-sić na oczyszczenie wspomnianego rowu. Wprawdzie każdego roku jeden raz wy-każają słabość i o-biecują, że następnego lata zaczyna robo-ty, ale to nie ma większego wpływu. Ponadto słabość ta daje się usprawiedli-wić dużym naporem ze strony chłopów, którzy często odwie-dzają to Przejzdium GRN w Cieciorach, to Przejzdium PRN



Andrzej Klimontowicz

Planowanie

W pewnych zakładach włókienniczych. Przypuśćmy choćby w Nowym Kole, Plan pisał były motorniczy Bardzo mozolnie i oddolnie.

Dyrektor, były polonista, Podpisał po wnikliwym wglądzie, A potem, sprawa oczywista, Plekark zatwierdził plan w zarządzie.

Późnie plan wrócił pełen mocy, Lecz w tym jest pewien feler mały, Iż mimo orki w dzień i w noc, Zakłady go nie wykonywały.

Niestety jednak, proszę panów, To prawda może nieświat nowa: Także w oddolny planowar: Potrzebna czasem jest i gło w a.

Przełożył z białoruskiego Fr. SWARZYCA

Latający dziennikarz

Dyrektor Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” był jak to się mówi w „Kropce”. Jak tu wytłumaczyć konieczność przynnania „Gazecie Białostockiej” dodatkowego etatu. Nie nie wymyślił wkróczył w próg gabinetu prezesa.

Prezes słuchał ze sta-łe wrażliwym zaintere-sowaniem. — Jak już powiedziałem — mawiał dyrektorem — redakcja „Gazety Białostockiej” znajduje się w trudnej sytuacji. Nie ma ona planu miasta Białostoku. Plan taki można sporządzić za zezwoleniem miejscowego oddziału Centralnego Urzędu Geodezji i Kartografii, ale kierownik tego oddziału nie zezwala. Powiada, że zezwolenie wyda tylko wtedy, jeśli Komitet Wojewódzki lub Komitet Centralny partii za-swładza, że redakcja potrzebny jest plan miasta... A ponieważ by-tyby oczywista bzdura domagać się takiego za-swładzenia, więc z pla-nu trzeba zrezygnować.

Plan jest jednak po-trzebny — ciągnął dy-rektor. — Dziennikarze nie znają nawet wielu nie trudno wszystkie spamiętać napotykają z tego powodu na trudno-ści. Trudności występu-ją zwłaszcza wtedy, gdy do redakcji zwracają się czytelnicy z prośbą o poinformowanie ich, gdzie się taka a taka u-lica znajduje. Trudno ich oświecać na Rynek

— Chodzi więc wam o etat dla takiego „lata-jącego dziennikarza”? — odpowiedział prezes.

— Otoż to — ucieczył się dyrektor. — No cóż, trzeba stwierdzić, że potrzeba „Gazety” są istotne. Bez-dziwnym pewnie musieli przysłać wam etat „la-

tającego dziennikarza”. Ale — zastrzegł się prezes — zrobimy to pod warunkiem, że etat ten odwołany będzie w tym oddolnie geodezyjnym zmagającym nieco i dają zezwolenie na wykonanie planu miasta...

— Oby to jak najprę-dziej nastąpiło — we-stchnął dyrektor. (sg)

Bez nacisku



Stawiam mój wniosek pod gó osowanie.



Kto za?



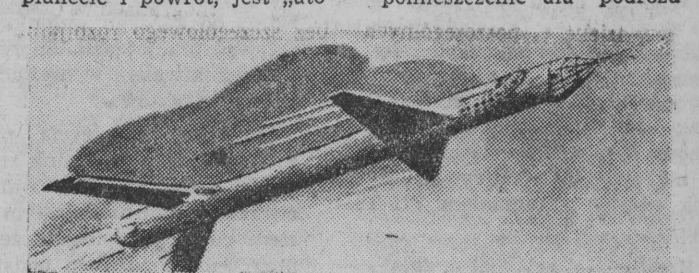
Kto przeciw?

(„Krokodyl”)

O PODRÓŻACH MIĘDZYPLANETARNYCH (6)

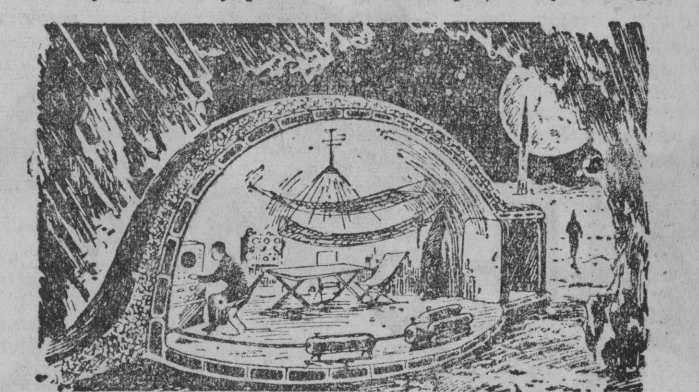
ATOMOWA RAKIETA

Przy obecnym etapie roz-woju techniki jedynym „pa-liwem”, które może zabez-pieczyc wjazd rakiety z Ziemi, jej lądowanie na innej planecie i powrót, jest „ato-mowa rakietka”.



Model rakiety atomowej.

Atomowa rakietka jest w ca-łym szeregu specyficznych cech. Zastosow-wać je do silnika rakieto-wego atomowego to sprawa nie taka prosta. Przy rozbi-dukacji jądra atomowego uranu w wszystkie strony promie-



Pierwsze mieszkanie na Księżycu.

niują tzw. promienie gama, które charakteryzują się dużą przenikliwością i siłą niszczącą organizm człowieka.

Dotychczas nie są znane środki obronne przeciwko tym promieniom. Znalezione właściwego i efektywnego zabezpieczenia przeciw tym promieniom — oto problem, bez którego rozwiązanie nie będzie możliwe wykorzystanie atomowej rakiety przez człowieka. Projekty atomowych re-akcyjnych silników już są podawane w prasie. Wyko-rzystują one ciepłą energię

tutaj komorę spalania. Tu ciepło wydzielane w atomo-wym reaktorze przechodzi na wodór, którego rozpa-łony strumień wypryska na zewnątrz powodując pracę silnika. Jest to najprostsze rozwiązanie rakiety atomo-wej. Istnieją inne, bardziej złożone. Jasnym jest teraz, że dopiero silnik o napędzie atomowym przybliży ten dzień, kiedy człowiek będzie mógł wykorzystać jego siłę do podróży międzyplanetar-nych i urządzić sobie pierw-sze mieszkanie na przykład na Księżycu.

Inż. W. LUCZYŃSKI

Na tropach absurdów (2)

Ile nam trzeba nóg, a ile kaszanki?...

Dzisiaj pragnę poruszyć jedną z palących spraw naszego handlu — sprawę planowania. Jakkolwiek w roku bieżącym wykaz asortymentów planowanych centralnie — tegi poważnemu skróceniu, niemniej, moim zdaniem, wiele artykułów planowanych wciąż jeszcze centralnie, znajduje się na tym wykazie niepotrzebnie.

Edmund Szczepański zastępca przewodniczącego Prezydium WRN w Białymstoku

Osoby Obywatela Minister specjalnym piśmie (na dobrą papierze) zwraca się do Obywatela Przewodniczącego Prezydium WRN, zawiadamiając go, że na sierpniu przydzielono dla województwa między innymi jedną tonę mięsa śledziowego, 12 ton węgla i 100 węgla. Pismo takie zawiera jednocześnie prośbę o wydanie polecenia Wojewódzkiemu Zarządowi Handlu, żeby ten dokonał na podstawie planów i własnego rozważania potrzeb, podzielił na poszczególne odbiorców i powi-ty.

I tu dopiero zaczyna się polka w planowaniu. Odbiorcy jest około 10, 20 powiatów, a nog i łbów 12 ton. Obowiązuje system planowania tygodniowego, więc między innymi planowania zaczyna dzielić, inno-życ, dodawać, odejmować, po-cie się i kład, aż wreszcie po kilku dniach powiat otrzymuje zawiadomienie, że na pierwszy tydzień przydzieli mu się 50 kg łbów i 100 węgla na PZGS, MHD, PSS z uwzględnieniem potrzeb żywienia mieszkańców, otwartego, sklepów detalicznych i deputatów oddziałów zaopatrzenia robotniczego.

Jak wiadomo, wszystko jest nie bardzo proste. Trzeba podzielić te 12 ton, co wymyślił ten system i schy-ląc głowę z uznaniem przed planistami. Wojewódzkiego Zarządu Handlu, którzy w sobie tylko wiadomy sposób pobrafi tym systemem się postugiwac.

Nie jestem specem od plano-wania, ale sądzę, że lepiej byłoby, gdyby województwo i powiat otrzymywały przy-działy w kilogramach żywności bez szczegółowego rozbięcia na nogi, łby czy podroby. Byłoby mniej śmieśnawe, a za to bardziej pożyteczne. Sami widzilibyśmy lepiej, ile nam potrzeba nóg, a ile kaszanki. Ale co zrobić? Bez zgody mi-nistra nawet kaszanką nie wolno dysponować. Pro-bodny sposób, niezwykle me-chanicznie i bezdusznie roz-dziela się i planuje przy-działy innych towarów dla powiatów.

Gdy plan starzara okazje do nierobstwa

Chciałbym jeszcze poruszyć sprawę zaopatrzenia w owo-ce. Sprawa ta była między innymi dyskusyjną i krytyk-owana na ostatniej sesji sejmowej. Mieliśmy taką sytu-ację, że w wielu wsiach marnowały się tony jabłek.

Śmiem twierdzić, że jest to rezultat znowu wadliwego systemu centralnego plano-wania skupu owoców.

Oto przykład. MHW na wło-ściach CRS zaplanowało na III kwartał bieżącego roku, że ZWGS w Białymstoku powin-ni skupić ogółem „a2” 15 ton owoców. Oznacza to, że każdy z 15 gospodarzy plan skupu, powinien kupić mieszczące kilkadziesiąt kilogramów owoców i to mu zupełnie wystarczy do wykonania planu. A to, że na rynku nie będzie jabłek, to już dla naszych handlowców jest mało istotne.

Trudno jest za ten stan winić jedynie MHW czy CRS. Nikt nie broni bowiem skupować więcej owoców, niż przewiduje plan. Z dru-giej strony jednak sztynawa cyfra planu starzara okazuje do nierobstwa w placów-kach handlowych.

Jeżeli chodzi o sprawę ja-błek, to winę za istniejący stan ponosi Wojewódzki Zarząd Handlu i WPKG, które bezkrytycznie zgodziły się na zatwierdzenie zaniżonych planów skupu i na przyjęcie nieralnych wskaźników MHW. I tu tkwi źródło zła. Przyzywałam się bez-krytycznie przyjmować to co podał ministerstwo, zapomniając o tym, że władza w województwie jesteśmy my, że my powinniśmy decydo-wać o tym ile i czego nam potrzeba.

W sprawie jabłek najwięcej bodajże zawińli ZWGS, który

Spółka maszynowa



Coraz więcej chłopów z pow. hajnowskiego organizuje spółki maszynowe. Spółka taka, jak wiadomo, ma pierw-szeństwo w nabyciu maszyn i narzędzi rolniczych, co jest bardzo korzystne dla chłopów. NA ZDJĘCIU: Maksym Tarasiuk ze Kuraszewo wie-dzie żniwiarce zakupioną dla spółki maszynowej. Fot. J. Lasocki

Z V sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej

Dalsze rozszerzenie uprawnień powiatowych i gromadzkich rad narodowych w zakresie budownictwa

Jak już donosiliśmy, w ubiegły czwartek odbyła się V sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku. Cho-ciaż zasadniczym tematem obrad była ocena wykonania pla-nu budżetowego w budownictwie (o czym pisaaliśmy w numerze wczorajszym), poruszano na niej również szereg innych spraw bieżących. Zanim przedstawimy je bliżej, warto szerzej nieco omówić wnioski, jakie Wojewódzka Rada Narodowa podjęła w swej uchwale w sprawie uprawnie-nia wykonawstwa planu inwestycyjnego.

Uchwała zawiera jeszcze dwa momenty wartę pod-kreślenia. Zobowiązano Prezydium WRN do znac-znego rozszerzenia uprawnień powiatowych (a częściowo i gromadzkich) rad narodo-wych.

O jakie uprawnienia cho-dzi? — Zobowiązano Prezydium WRN do czynienia sta-rań w tym kierunku, ażeby powiatowe i gromadzkie rady narodowe miały możliwość samodzielnego przeprowadzania sposobem gospodarczym remontów budynków, jeżeli koszt remontów nie przekra-ża 50 tysięcy złotych, zapew-niając jednocześnie tym ra-dom niezbędną ilość materia-łów budowlanych. Podobne możliwości przeprowadzania remontów sposobem gospo-darczym zapewnią również instytucjom takim jak poczta, GS-y i inne.

2 Kredyty przeznaczone na finansowanie czynów społecznych mają być oddane przez Prezydium WRN do bezpośredniej dyspozycji pre-zydium powiatowych rad.

3 Prezydium WRN ma czynić starania, aby ra-dom niższych szczebli przy-znawano szerebie prawa nadzoru nad pracą przedsiębiorstw budowlano - montażowych, szczególnie w zakresie planowania oraz przyznawania pracownikom tych przedsię-wzięciw premii i nagród.

4 Prezydium WRN zobow-wiązano również do czynie-nia starań o to, by powo-łać zespoły inspektorów na-dzoru budowlanego przy pre-zydium powiatowych rad.

Uprawnienia — w dół

Pisząc te słowa, nie mam zamiaru rozgrzeszać i us-prawniawiać nieudolności naszego handlu. Jest ich du-żo i wymagają one oddziel-nego omówienia. Zaiste, je-dną z przyczyn, które wiodą do braku inicjatywy, za bierność w pracy odpowiada nie tyl-ko MHW, ale przede wszyst-kiem wszyscy pracownicy handlu. Winę za ten stan po-noszą także przydziały rad narodowych, które nie umia-ły wcześniej wystąpić do walki ze złem w handlu, ze złem w jego zarządzaniu i planowaniu. Zbyt mało sta-raliśmy się w związku z tym z zmiany tego systemu pra-cy, zmiany sytuacji dojrzał do tego, że trzeba natych-

W Dniach Interwencji naszych władz wojewódzkich sytuacja w dziedzinie skupu owoców w ostatnich dniach uległa pomysł-nej zmianie — przyp. red.

dowlany zobowiązano do szybkiego rozpoczęcia projektu typowego domu jednorodzinnego z materia-łami zastępczymi (którego koszt budowy waha się w granicach 35 tysięcy złotych). Projekt taki opracował inż. Zawadzki z Łomży.

Tyle o uchwale. Jakie jesz-cze sprawy poruszano na sesji? — Dokonano niezbędnych zmian w komisiach radzieckich oraz podjęto uchwałę w sprawie zmian terytorialnych naszego województwa.

O tym i o innych zagad-nieniach poruszanych w wło-nych wnioskach — napisze-my oddzielnie.

Wszystkie okolności sprawy, o której pi-szemy poniżej, zbada dokładnie specjalna komisja powołana przez sesję Woje-wódzkiej Rady Narodowej. Znamy te sprawy na tyle, na ile zna ją w tej chwili większość radnych WRN. Trudno więc wywadać w tej chwili jakies ostateczne są-dy. Należy odczekać do wy-ników pracy komisji.

Alle nie ulega wątpliwości, że jedna uwaga, która już teraz się nasuwa, jest w pełni słuszna: ważne sprawy należy poważnie traktować i poważnie załatwiać.

Co nam dyktuje te słowa? — W czwartek odbyła się se-sja Wojewódzkiej Rady Na-rodowej. Na wiele dni przed-tem Prezydium WRN zapo-znało radnych z ustaloną po-rządku dziennego. Projekt ten zawierał między innymi punkt: „Zmiany w składzie WRN w związku z wypracowa-niem mandatów niektórych radnych oraz zmiany w składzie Komisji WRN”.

Alle już to, co usłyszeliśmy w sali konferencyjnej WRN, podkładało nam słowa wy-powiedziane powyżej: ważne sprawy należy poważnie traktować i poważnie załat-wiać. A to znaczy — nie w-atmosfera nielaskiwej usłó-tych spraw, nieuzasadnio-nych domysłów i pochon-nych informacji. Te słowa kierujemy zarówno po a-dresem redakcji „Zycia Białostockiego” oraz rzęglu „Zycia Białostockiego” jak również po a-dresem niektórych członków Prezydium WRN i pracow-ników jego aparatu.

I dlatego uważamy, że słusznie postąpiła czwartko-wa sesja WRN powołując specjalną komisję dla zbada-nia całobstwa tej sprawy, która urzeczywistniła duży nie-smak wśród radnych WRN.

W sprawie jabłek najwięcej bodajże zawińli ZWGS, który

W sprawie jabłek najwięcej bodajże zawińli ZWGS, który

W sprawie jabłek najwięcej bodajże zawińli ZWGS, który

W niedzielę wracają żołnierze z obozów letnich

W najbliższą niedzielę, t.j. 30 września wracają do Białegostoku żołnierze, z obozów letnich. Powitanie nastąpi przy ul. 1 Maja w niedzielę o godz. 10 rano. Jednostki wojska zatrzymają się na odcinku ulicy 1 Maja od Białki do Rynku Kościuski.

Obok sklepu optycznego ustawiona zostanie trybuna i w tym właśnie miejscu nastąpi uroczystość powitania i rozdanie nagród przodującym w wyszkoleniu bojowym i politycznym żołnierzom. Po rozdaniu nagród jednostki wojska przemarszują krokiem defiladowym ulicą Stalina.

Przypominamy, że upominki powracającym żołnierzom przyjmuje Wydział Administracyjny - Gospodarczy Prezydium MRN (ul. Lenina 9, pokój 52) w sobotę i w niedzielę do godz. 9 rano.

Otwarcie roku szkoleniowego na WUML

Wydział Propagandy KW PZPR w Białymstoku podaje do wiadomości słuchaczy Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu - Leninizmu, że w dniu 1 października br. o godzinie 15 w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego przy ul. Lenina (II piętro) nastąpi otwarcie roku szkoleniowego. Po wykładzie inauguracyjnym wygłoszony będzie pierwszy wykład z ekonomii politycznej.

Zaprasza się wszystkich słuchaczy i pracowników katedr ekonomii politycznej i ruchu robotniczego.

Śladami nowego listu

Tłenu może zabraknąć...

...oczywiście nie w atmosferze, ale w naszym przemyśle i leźnictwie. Dowie-

„Niewidzialny” remont

Remont w białostockim teatrze trwał długo. I być może, że kiedy już będziesz siedział na widowni, doznasz po prostu zdziwienia. — Przecież tu się nic nie zmieniło — pomyślisz. Rzeczywiście, „na oko” wyników remontu nie widać. Cała olbrzymia budowla ukryta jest bowiem pod, nad i za sceną.

Po ostatnim remoncie Teatr im. Aleksandra Węgierki ma — jako pierwszy w Polsce — najbardziej nowoczesne zabezpieczenie przeciwpożarowe. Dalsze innowacje to przebudowa wieży lewej z kabinami elektryka, nowa nastawnia, żelbetonowe podcienie, zmechanizowanie sceny obrotowej, słowem — wielka robota.

Teatr ma wiele ciekawych spraw ukrytych poza kręgiem światła ramy. Do takich należą również remont tej części teatru, której widz nie ogląda nigdy.



Niedziela pod znakiem sportu

Piłka nożna, siatkówka, boks Gdzie pójdziemy?

Nadchodząca niedziela jak żadna w tym roku będzie naprawdę sportowa. Różnokolorowe rozlepione po mieście afisze zapowiadają liczne imprezy sportowe.

Już o godzinie 8 rano, w hali Sparty rozpocznie się dalszy ciąg rozgrywek w siatkówce o wejście do I i II ligi państwowej.

Również w hali Sparty o godzinie 14 sympatycy boksu będą mogli oglądać kolejne spotkanie o mistrzostwo II ligi, pomiędzy Włókniarzem Pabianic i białostocką Jagiellonią. Włóknarz Pabianice jest obecnie liderem grupy, w której walczy Jagiellonia. Spotkanie zapowiada się bardzo ciekawie.

Zwolennicy piłkarstwa zgromadzą się niewątpliwie tłumnie na stadionie przy ul. Bema, gdzie dojdzie do spotkania piłkarskiego pomiędzy reprezentacją Grodna i Białegostoku. Przypominamy, że pierwszy mecz rozegrany w Grodnie zakończył się zwycięstwem Białegostoku 3:1.

Prosto ze stadionu sympatycy sportu będą mogli udać się znowu do hali Sparty, żeby być świadkami międzynarodowego spotkania w siatkówce pomiędzy Grodnem i Białymstokiem. Białostok reprezentować będzie Gwardia, która w rozgrywkach o wejście do ligi sprawia się zupełnie dobrze.

Tyle imprez, że trudno będzie się zdecydować, gdzie pójść. Każdy na pewno wybierze taki mecz, który najbardziej będzie go interesował. (u)

WAZNY znów ustanowił rekord Polski w skoku o tyczce

Międzynarodowy miłyng lekkoatletyczny w Kopenhadze, który odbył się przy świetle elektrycznym przyniósł rekord Polski w skoku o tyczce. Znajdujący się w doskonałej formie, Ważny poprawił swój niedzielny rezultat z Warszawy o 1 cm, uzyskując wynik — 4.47.

Oprócz Polaków w Kopenhadze startowali tylko najlepsi zawodnicy Danii oraz po kilku nienajlepszych lekkoatletów Norwegii i Szwecji.

Z trzeciego dnia turnieju o wejście do I i II ligi

Stal Lublin rewelacją Gwardia Białystok przegrywa ze Startem Warszawa

Dzisiaj przyjeżdżają do Białegostoku sportowcy białoruscy

Dzisiaj (sobota) w godzinach południowych przyjeżdżają do naszego miasta sportowcy białoruscy z Grodna, którzy w niedzielę rozegrają w Białymstoku dwa spotkania w piłce nożnej i w siatkówce.

Na granicy w Kuźnicy, sportowców Grodna powita młodzież białostocka, która wyjedzie naprzeciw. Po przyjeździe do miasta zawodnicy białoruscy zwiedzą zabytki Białegostoku, zapoznają się z rozбудową miasta, a o godzinie 17 w Klubie TPP-R spotkają się z białostocką młodzieżą.

Na spotkaniu tym członkowie ekipy sportowej z Grodna podzielią się uwagami na temat rozwoju sportu w obwodzie grodzieńskim oraz zapoznają się z życiem sportowym naszego miasta.

A w niedzielę wszyscy ruszamy na stadion i do hali Sparty, gdzie dojdzie do rewanżowych spotkań w piłce nożnej i w siatkówce. (u)

Prawdziwa rewelacja turnieju siatkowego o wejście do I i II ligi, jest drużyna lubelskiej Stali. W czwartek siatkarze z Lublina pokonali po bardzo zacietej walce wyrównany zespół Startu ze Słalinogrodu, a w piątek wygrali znowu z innym pretendencem do I miejsca z bydgoskim CWKS.

Podobnie jak w czwartek mecz ze Słalinogrodem, tak w piątek spotkanie Stali z CWKS było najbardziej interesującym widowiskiem. Lubiniacy tworzą niezwykle wyrównany zespół, grają bardzo ambitnie, z sercem. Dotychczas są jedyną drużyną, która dotąd nie poniosła porażki. Jeśli w dalszym ciągu będą grać tak jak dotychczas, mają wszelkie szanse na zajęcie I miejsca i na awans do I ligi.

Mecz z CWKS Bydgoszcz wygrali w stosunku 3:1 (16:14, 15:9, 15:15, 18:16).

Gwardia Białystok po czwartkowym dobrym meczu, w piątek zagrała słabo. W spotkaniu ze Startem Warszawa siatkarze nasi grali bardzo nerwowo i przez 3 sety nie byli zdolni nawiązać równorzędnej walki. Gładko przegrali też 3:0 (15:6, 15:10, 15:4).

W pozostałych spotkaniach padły następujące wyniki: Start Gdańsk pokonał Włókniarza Tomaszów 3:1 (16:14, 15:4, 3:15, 15:6), a Start Słalinogrod wygrał ze Spartą Olsztyn 3:0 (15:9, 15:10, 15:9).

Dzisiaj początek spotkań o godzinie 15, a w niedzielę o godz. 8 rano.

Program RADIOWY

na dzień 29. IX. (sobota) Białystok na fali 188,2 m

5.00 Początek audycji; 5.05 Stan pogody i wiadomości; 5.10 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 „O kotku w szafliadzie i innych poważniejszych kłopotach młodego agronoma”; 5.51 Gimnastyka; 6.00 Stan pogody i dziennik poranny; 6.10 Piosenki różnych narodów; 6.25 Kalendarz radiowy; 6.30 Stan pogody i wiadomości; 6.36 W szybkich tempach; 6.51 Gimnastyka; 7.00 Stan pogody i dziennik poranny; 7.10 Melodie ludowe różnych narodów; 7.30 Stan pogody i wiadomości; 7.36 Walce ze świata teatru — wiązanka; 7.45 „Błękitna sztafeta”; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.06 Przegląd prasy; 8.30 Stan pogody i wiadomości; 8.36

Suita na orkiestrę; 9.00 Audycja szkolna; 9.50 Szkrzynka ogona, 10.00 Z frontu techniki — magazyn techniczny; 10.15 Piosni o miłości; 10.30 Egzotyczny wykonawcy dzieł Chopina; 11.00 Audycja szkolna; 11.30 Piosenki radzieckie; 12.04 Wiadomości; 12.10 Audycja dla wsi; 15.00 Informacje i komunikaty; 15.05 Program dnia; 15.10 Suita na temat piosni murzyńskich; 15.30 Audycja dla dzieci; 16.00 Wiadomości; 16.05 Koncert rozrywkowy; 16.45 Reportaż aktualny; 17.00 Mies. Fog. Przej. Pol.-Radz. Koncert skrzypcowy; 17.48 „Parlamentem pałac stoi” — rep.; 17.47 Muzyka taneczna; 18.15 z miast i wsi województwa; 18.30 Muzyka i Aktualności; 18.55 „Nowości muzyki rozrywkowej”; 19.30 „Co nowego za granicą”; 20.00 Stan pogody i dziennik wieczorny; 20.23 Kronika sportowa; 20.35 Piosenki hiszpańskie i meksykańskie; 20.45 Muzyka taneczna; 21.30 3 opowiadania Mieczysława Zoszczenki; 22.00 Słynne zespoły rozrywkowe; 22.30 Wasole piosenki; 22.40 Koncert wieczorny; 23.50 Ostatnie wiadomości.

na dzień 30. IX. (niedziela)

5.30 Początek audycji; 5.35 Program dnia; 5.40 Muzyka „na dzień dobry”; 6.00 Stan pogody i wiadomości; 6.06 Muzyka filmowa; 6.55 Kalendarz radiowy; 7.00 Stan pogody i dziennik poranny; 7.10 Ulubione walce; 7.50 „Sportowcy wjeżdżają na start”; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.06 Przegląd prasy; 8.30 „5:0 dla młodoci”; 9.00 Odpowiedzi; 9.15 Słynni radzieccy śpiewacy operowi; 9.40 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem; 10.00 „Nowe nagrania”; 10.30 „Poezja i muzyka”; 11.00 Koncert zyczeń; 12.04 Przegląd czasopism; 12.15 Melodie do tańca; 13.00 Pangea pęka — pog.; 13.15 Koncert estradowy; 13.55 Audycja dla wsi; 14.15 „O bogatym rolniarzu i pracowitym ogrodniku” baśń ludowa; 14.45 Piosni hiszpańskie; 15.00 Dla dzieci — słuchowisko; 16.00 Wiadomości; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 17.00 Kurtywa w górę; 17.30 „Wesoły kramiec”; 17.45 Muzyka taneczna; 18.00 Miłośnikom pięknej muzyki; 19.30 „Zbieg” opow.; 20.00 Stan pogody i dziennik wieczorny; 20.20 Wiadomości sportowe; 20.25 Wieczorna serenada; 21.00 Melodie taneczne; 21.40 „Kola” fragm. opow. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30 Lokalne wiadomości sportowe; 22.40 Chwila muzyki; 22.45 „Sylwetki współczesnych kompozytorów — Martinu”; 23.50 Ostatnie wiadomości.

Polskie Radio zastrzeża sobie prawo zmian w programie.

Kronika białostocka

Teatr im. Al. Węgierki (premiera w dniu 29) — godz. 19 „Ożenek”.

KINA „Pokój” — sobota, godz. 11, 13, 15, 17, 19 i 21 „Siedziwoł”; Niedziela — godz. 10, 11.30, 13, 14.30, 16, 17.30, 19.30 i 21 „Wieczór Trzech Króli”.

„Syrena” — sobota i niedziela godz. 16, 18 i 20 „Sala nr 9”.

„Polana” — sobota i niedziela godz. 17 „Urok szatana”.

PORANKI „Syrena” — godz. 10, 11.30, 13 i 14.30 „O Wiśle i Piotrusiu niedowiarku”.

KLUBY Klub TPP-R, ul. 1 Maja — nieczynny. Klub MPK, ul. 1 Maja — Czynny w dni powszednie i w niedzielę od godz. 10 do 22.

WYSTAWY Muzeum Regionalne — Wystawa konserwatorska poświęcona Tygodniowi Ochrony Zabytków, czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. od 8 do 15, a w czwartki i święta od godz. 10 do 17.

WAŻNIEJSZE TELEFONY Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego tel. biura wezwań 09. Informacja 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08. Pogotowie Milicyjne tel. 07.

DZYZURNA APTEK Apteka Społeczna nr 3, ul. Stalina, blok 43 tel. 943.

W dniu 27 września 1956 r. zmarła **STANISŁAWA PROCAKIEWICZ** długoletnia pracownica Polskiego Czerwonego Krzyża. W Zmarłej tracimy oddanego pracownika oraz zacną Koleżankę. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 29. IX. br. z domu żaloby przy ul. Stolecznej 17, o czym zawiadamia Wojewódzki Oddział PCK oraz pogrzebi w smutku Koleżanki i Koleżki. k 450-1

APARATY WZMACNIAKOWE o mocy 100 W z adapterem i radioodbiornikiem 3-zakresowym dla radiofonizacji szkół, przedszkoli, hal produkcyjnych, pomieszczeń biurowych, świetlic itp. wykonuje **RADIOTECHNIKA** Wrocław, ul. Sienkiewicza 6, tel. 42-72 Oferty szczegółowo przesyłamy na żądanie. k 428-0

POLSKIE TOWARZYSTWO MASZYN BIUROWYCH w BIAŁYMSTOKU zawiadamia, że na Placu Dziesięciolecia przy ul. Plutonowej w baraku nr 5 otwarty został **ZAKŁAD NAPRAWY WSZYSTKICH MASZYN BIUROWYCH** k 449-0

BIAŁOSTOCKIE BIURO SPRZEDAŻY ŻELAZA I WYROBÓW METALOWYCH podaje do wiadomości odbiorcom, że w dniach 1, 2 i 3 października br. magazyn wyrobów śrubowych, gwoździ, drutów, czarnych narzędzi i wyrobów blaszanych przy ul. Szosa Wschodnia nr 4 w Białymstoku będzie nieczynny w związku z przeprowadzoną roczną inwentaryzacją. k 446-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI Pracownika na stanowisko kierownika zakładu posiadającego kwalifikacje technika garbarskiego lub ekonomisty względnie długoletnią praktykę na kierowniczym stanowisku w przemyśle (wynagrodzenia miesięczne 1.500 zł) oraz kierownika magazynu posiadającego wysokie kwalifikacje zawodowe (wynagrodzenie miesięczne 1.200 zł) zatrudniają od zaraz w podległym Zakładzie w Krynkach, pow. Sokółka Białostockie Zakłady Garbarskie. Zatrudnieni mogą uzyskać przydział mieszkania służbowego. Zgłoszenia (najchętniej osobiste) przyjmuje sekcja personalna przedsiębiorstwa w Białymstoku, ul. Waska 15. k 448-0

Inżynierów względnie techników elektryków na stanowiska samodzielnych projektantów zatrudni od dnia 1 października br. Białostockie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa. Uposażenie według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zgłoszenia kierować do Sekcji Personalnej Białostockiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa — Starosielce. k 422-0

Blacharzy, malarzy, szklarzy, cieśli, tynkarzy, zbrojarzy, lastrykaczy, betoniarzy, dekarzy, parkieciarzy, murarzy oraz robotników niewykwalifikowanych zatrudni od zaraz Białostockie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane. Chętni zgłaszać się mogą w BPZE Białystok, ul. Fabryczna 2, Dział Zatrudnienia, k 445-1

Rozrywki umysłowe (116)

WZNIKŁA WYNIKOWA

KRZYŻÓWKA

1	2	3	4	5	6	7	8
			9				
10				11			
			12				
13				14			
			15				
16	17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30	31
			32				
33				34			
				35			
36					37		
				38			
39					40		

Znaczenie wyrazów:
Poziomo — 1) Poeta rosyjski, przyjaciel A. Mickiewicza, 5) Ozdobna butelka, 9) Owad, 10) Pisarz, 11) Mianowany na urząd, 12) Piłka rzucona poza obrob boiska, 13) Odmiana tekstów w rękopisach lub wydaniach jednego dzieła, 14) Utrata zdolności przypomnienia sobie niektórych przeżyć, 15) Zwierzę, 16) Narodowość w ZSRR, 20) Kolor czerwony o odcieniu fioletowym, 24) Przedsiębiorca okrętowy, 28) Roślina ozdobna, 32) Gatunek strusia, 33) Sklepiak, 34) Pomoc w nagłym wypadku, 35) Jednostka pracy, 36) Miłośnik zająca domowego, 37) Ojczyzna Szwecji, 38) Nazwa miasta i jeziora w Turcji, 39) Artystka, 40) Rodzaj sztuk teatralnych.

Pionowo — 1) Autor „Opowieści o prawdziwym człowieku”, 2) Autor krytykujący ulomność ludzkie w sposób dowcipny, niekiedy złośliwy, 3) Uczestnik kursu, 4) Przypisek, uwaga zapisana dla pamięci, 5) Utwór wokalny, 6) Państwo europejskie, 7) Subtelność, delikatność, 8) Przerwa między aktami podczas przedstawienia, 17) Miara powierzchni, 18) Miasto w ZSRR, inaczej ma zaufanie, 19) Pytajnik, 21) Owad, 22) Brat Lecha, 23) Część doby, 24) Kraina w starożytnej Grecji zamieszkała ongiś przez pasterzy, w przelotnym — Ideal życia sielankowego, 25) Według dawniejszych poglądów wyziew chorobotwórcze pochodzące z rozkładu organizmów zwierzęcych lub roślinnych, 26) Motor używany w rolnictwie, 27) Zapas, 28) Wino francuskie, 29) Zawiadomienie o błędzie, 30) Rosyjskie imię żeńskie, 31) Przedsiębiorstwa.

Termin nadsyłania rozwiązań — 10 dni.

Rozwiązanie zadań z nr 114
1. Logoryf — Shaw, Zola.
2. Zagadka — Kurka (grzyb).
Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:
1. Janina Pużynowska, Sejny,
Zawadzkiego 38.
2. Konstanty Buśłowicz, Białystok, Owiana 23.
3. Andrzej Sawicki, Elk, Moniuszki 13.
4. Halina Sosnowska, Białystok, Angielska 6/1.
5. Lech Suwolewski, Suwałki, Reja 13.
6. Andrzej Kamiński, Elk, Wojska Polskiego 122.

„Gazeta Białostocka” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redakcja: Białystok, ul. Kilińskie-RSW „Prasa”. Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskie-go 15. Telefon: redaktor naczelny 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-26, centrala 37-47, 743, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 35-33, dział terenowy 35-16. Białostockie Zakłady Graficzne T-7-1373